

Najwyższe uznanie dla bohaterów czynu zbrojnego w latach 1918-19

Uroczystości w Poznaniu

Pierwsze zwycięskie powstanie w dziejach Polski — czyn zbrojny ludu wielkopolskiego w latach 1918 — 19 — było wczoraj uroczysto obchodzone w Poznaniu. Wszyscy powstańcy wielkopolscy otrzymali nominacje oficerskie, a ponad 500 Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia. Pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich złożono wieńce. W auli UAM odbyła się uroczysta akademii. Kończącym akordem obchodów był obiad żołnierski powstańców.

KW — Jerzym Zasada; prezes WK ZSL — Walenty Kolo-dziejczyk, przewodniczący WK SD — Zbigniew Rudnicki, przewodniczący prezydium: WRN — Franciszek Szczerbal i RN Poznań — Stanisław Cozaś; licznie przybyli miesz-

Polska przedwzrostowa — kontynuował mówca — nie uznaje zasięg powstańców wielkopolskich. Wielu z nich żyło w nędzy. Te wieloletnie zaniedbania trudno było natchnąć odrobień w Polsce Ludowej. Jednakże systematycznie i konsekwentnie zaniedbania te usuwano. Nowe kierownictwo KC PZPR i rząd PRL dokonały dalszych kroków w kierunku uhonorowania Powstańców Wielkopolskich — poprawy ich warunków socjalno-bytowych.

W imieniu Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego skupiającej 13 500 uczestników powstania i 7 000 wdów po powstańcach ppor. Bernard Łuczewski serdecznie podziękował władzom partyjnym i państwowym za pomoc i dowody uznania okazane powstańcom i ich rodzinom. Na ręce obecnych na akademii przedstawicieli władz centralnych mówca złożył gorące podziękowania dla Komitetu Centralnego PZPR i I sekretarza KC Edwarda Gierka oraz zapewnienie, że powstańcy wielkopolscy w miarę swych możliwości zawsze będą wykonywać powierzone przez partię zadania.

Część oficjalną akademii zakończyło odpiewanie Międzynarodówki.

W bogatej części artystycznej wystąpili: orkiestra symfoniczna i chór męski Filharmonii Poznańskiej oraz soliści.

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada (w środku) zagaja uroczystą akademię z okazji 53 rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Ponadto na zdjęciu widzi my od lewej: przewodniczącego Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego — Bernarda Łuczewskiego, członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Jana Szydłaka, członka Biura Politycznego KC PZPR — Henryka Jabłońskiego, weterana Powstania Wielkopolskiego — Mariana Spychalskiego i wiceministra obrony narodowej, gen. dyw. Bolesława Choche.

kańcy Poznania. W akademii brał również udział przedstawiciel Konsulatu ZSRR w Poznaniu.

Po odegraniu hymnu narodowego akademię otworzył I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada (zagajanie zamieszczamy na stronie 2). Następnie na mównicę wszedł członek Biura Politycznego KC PZPR — Henryk Jabłoński. (fragmenty przemówienia publikujemy na str. 2).

W imieniu uczestników czynu orężnego w latach 1918-19 zabrał głos przewodniczący Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego — ppor. Bernard Łuczewski, który na wstępie podkreślił, że wystąpienie przeciwko zabarocy pruskiemu miało ludowy i masowy charakter. Cała ludność Wielkopolski wykazała przy tym zgodność celów i dojrzałość polityczną decydując się na czyn zbrojny mimo wezwań polityków endeckich do czekania na decyzje mocarstw zachodnich.

Na zdjęciu: wręczenie oficerskich aktów nominacyjnych, uczestnikom Powstania Wielkopolskiego.

Fot. (2) — K. Przychodźki



Serdeczne życzenia
miłych Świąt
Czytelnikom i Współpracownikom
składa
„GŁOS WIELKOPOLSKI”

Uchodźcy wracają do Bengalu Wschodniego

Ponad 130 tys. uchodźców powróciło z Indii do swych domów w Bengalu Wschodnim. Fala uchodźców narasta od chwili poddania się żołnierzom pakistańskich armii indyjskiej i oddziałom Mukti Bahini.

Informację tę przekazał mi-nister pracy, zatrudnienia i do spraw uchodźców R. Khadikar na posiedzeniu komisji parlamentarnej w Delhi. Jak wiadomo, w rezultacie krwawych represji rozpętanych w marcu br. przez żołnierzy pakistańskich w Pakistanie Wschodnim, uciekło stamtąd do Indii prawie 10 mln mieszkańców.

Agencja France Presse, po-wołując się na dobre poinformowane źródła donosi, że szejik Mudżibur Rahman, którego nowe władze pakistańskie zwolniły z więzienia, w śróde wieczorem, został pota-

jemnie przewieziony do Rawalpindi, gdzie przebywa w areszcie domowym. Rzecznik rządu pakistańskiego odmówił udzielenia wszelkich wyjaśnień na ten temat. (PAP)

„Stefan Batory” wyruszył w rejs

Z kompletem 773 pasażerów „Stefan Batory” wyruszył 23 bm. z Gdyni w podróż do Nowego Jorku. Tym razem, z uwagi na zapewnienie wszystkich miejsc, statek udaje się wprost za ocean bez za-wijania do portów europejskich. (PAP)

moż wojskom rządowym, zaangażowanym w walkach w dolinie Amfor.

Mendes-France w ChRL

Do stolicy ChRL przybył z nie-oficjalną wizytą były premier Francji, Pierre Mendes-France. Jego pobyt w Chinach potrwa około trzech tygodni. Oczekuje się, że przyjmie go premier ChRL Czou En-lai. Przedmiotem rozmów, jakie on tutaj przeprowadzi będą głównie sprawy gospodarcze.

Stosunki NRF i Sudan

Jak informuje agencja DPA, w Bonn i Chartumie został ogłoszony w czwartek wspólny komunikat informujący, iż Sudan i Niemiecka Republika Federalna postanowiły niezwłocznie nawiązać ponownie stosunki dyplomatyczne. Wymiana ambasadorów nastąpi ma w możliwie jak najszybszym czasie.

Samolot USA nad DRW

Agencja France Presse donosi z Sajgonu, że w czwartek wieczorem myśliwiec bombardujący USA typu „Thunderchief”, dokonał kolejnego nalotu na Demokra-tyczną Republikę Wietnamu zbombardował tereny położone w odległości 120 km na zachód od Hanoi i 24 km na wschód od granicy z Laosem.

Nowy rząd turecki

Drugi gabinet utworzony przez Nihat'a Erima uzyskał wotum zaufania parlamentu tureckiego. Przeciwno nowemu rządowi głosowało 41 deputowanych Partii Ludowo-Republikańskiej, dysponującej w parlamencie większością głosów.

Zamach na premiera Australii?

Jak donoszą z Canberry, nieznanego osobnika podłożył bombę za-

palającą u wejścia do rezydencji premiera Australii, Williama McMahon'a. Bomba nie eksplodowała. W czasie incydentu doszło do strzelaniny między policją a sprawcą zamachu. Według oficjalnego komunikatu, zamachowiec miał zostać ranny, nie udało go jednak ująć.

PAP RADIO INF WKT TELEFONEM
RADIO INF WKT TELEFONEM PAP
INF WKT TELEFONEM PAP
TELEFONEM PAP
PAP RADIO INF WKT TELEFONEM
RADIO INF WKT TELEFONEM PAP

Sukcesy wojsk Pathet Lao

Agencja prasowa Pathet Lao podała do wiadomości, że siły patriotyczne zestrzeliły w bieżącym miesiącu nad Laosem 10 amerykańskich samolotów. 8 spośród nich zostało zestrzelonych w czasie, gdy usiłowały przylecieć z po-

Rezolucja VI Zjazdu PZPR oficjalnym dokumentem ONZ

W środę w siedzibie ONZ opublikowano jako oficjalny dokument dwóch najważniejszych organów ONZ: Zgromadzenia Ogólnego i Rady Bezpieczeństwa, rezolucję VI Zjazdu PZPR dotyczącą wysiłków naszego kraju w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego, współpracy i pokojowego współżycia narodów.

Rezolucja VI Zjazdu, będąca dokumentem konsekwentnej polityki pokojowej naszego kraju, spotkała się z dużym zainteresowaniem w panującej tutaj powszechnie atmosferze nadziei związanych z postępującym procesem odprężenia w Europie.

Dla wielu delegacji, którym naprawdę zależy na dalszej poprawie sytuacji na świecie, dokument polski stanowi potwierdzenie wyrażanych na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ po-

głód, iż na starym kontynencie stworzono warunki gwarantujące przejście do nowego etapu w budowie trwałej struktury bezpieczeństwa i współpracy.

W siedzibie ONZ zwraca się uwagę, iż postulat polski, dotyczący wypracowania na kontynencie europejskim zasad rozwoju równoprawnej współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej, stanowi przykład aktywnej i pozytywnej działalności państwa — członka ONZ.

Dla delegacji wielu państw, które podczas tegorocznej debaty generalnej w sposób jednoznacznie pozytywny ocenili zarysowujące się tendencje odprężeniowe w Europie, zobowiązania Polski, iż czynić będzie wszystko, aby urzeczywistnić wizję pomyślnego, pokojowego rozwoju Europy jest wyrazem konsekwencji, uporu i wytrwałości, z jaką rząd polski realizuje politykę zagraniczną w jednym z najbardziej niewłaściwych obszarów świata. (PAP)

Pozostałe wiadomości z kraju i ze świata, dzisiaj wyjątkowo na stronie 7.

Konsultacje polsko-belgijskie

W dniach 21 — 22 bm. odbyły się w Brukseli konsultacje między ministerstwami spraw zagranicznych Polski i Belgii. Rozmowy dotyczyły głównie europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz stosunków dwustronnych. (PAP)

LOGODA

Jak przewiduje PIHM, jutro w południowej i południowo-zachodniej części kraju będzie zachmurzenie duże; miejscami opady deszczu. Na pozostałym obszarze — zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami. Temperatura maksymalna od 5 st. na północy do ok. 8 st. na zachodzie kraju. Wiatry umiarkowane z kierunku północno-zachodnich i zachodnich.

JERZY ZASADA:

Wasze ideały spełniła Polska Ludowa

DRODZY WETERANI
POWSTANIA
WIELKOPOLSKIEGO!
SZANOWNI OBYWATELE
I TOWARZYSZE!

Co roku, od ponad pół wieku, ostatnie dni grudnia są dla naszego kraju, a szczególnie dla Wielkopolan okazją do uroczystego przypomnienia czynu zbrojnego z lat 1918 — 1919, do uhonorowania uczestników Powstania Wielkopolskiego, pierwszego w dziejach zwycięskiego wystąpienia zbrojnego Polaków przeciwko zabójcy.

Powstanie Wielkopolskie, podobne jak Powstania Śląskie, stanowiło ważkie ogniwo łańcucha wyzwoleniczych walk. Na przełomie XIX i XX wieku zadecydowały one o powrocie do Macierzy prastarych naszych ziem, ognisk wchodzących w skład państwa pierwszych Piastów.

Alle Wielkopoleanie manifestowali swój patriotyzm już czynem zbrojnym w roku 1806, uczestnictwem w Powstaniu Listopadowym, udziałem w wystąpieniach okresu Wiosny Ludów, a potem w szereżach Powstania Styczniowego. Wydarzenia sprzed pięćdziesięciu trzech lat, kiedy pa triotyczne masy ludowe chwyciły za broń — były ukoronowaniem dążeń i aspiracji narodowych mieszkańców Wielkopolski, waleczących niemal półtora wieku z pruskim zaborcą.

Szereg przyczyn złożyło się na to, że nastąpił wybuch Powstania Wielkopolskiego. W Rosji trwał zwycięski pochód Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jej echem była rewolucja listopadowa w Niemczech. Wieści płynące ze Wschodu i Zachodu oraz gorący patriotyzm doprowadziły do wywołania powstania w Wielkopolsce do stanu wrzenia. W okresie pomiędzy 10 listopada a 27 grudnia roku 1918, w oparciu o system rad robotniczo-żołnierskich, patriotyczne ugrupowania przygotowały do działań uzbrojone jednostki.

Do walki z pruskim ciemiężcą stanęli robotnicy, chłopie, rzemieślnicy, postępową inteligencja. Wyzwolenie-demokratyczny charakter Powstania miał wyraźnie wytyczony kierunek uderzenia: na zachód — w pruskie junkierstwo. Inicjatywa powstańczych mas ludowych, ich żarliwy patriotyzm, męstwo i umiłowanie Ojczyzny, a przede wszystkim wykazana świadomość społeczną złożyły się na piękną kartę walki wyzwoleniczych naszego narodu.

Powstanie Wielkopolskie, jego zwycięski przebieg — położyły kres pruskiemu panowaniu na nadwarciańskich i nadnoteckich ziemiach. Było to zapoczątkowanie procesu dziejowego, zakozonego powrotem Polski na wszystkie ziemie piastowskie. W tym dziele mieli swój aktywny udział także weterani Powstania Wielkopolskiego, walczący podczas minionej wojny w szereżach Wojska Polskiego na Wschodzie i na Zachodzie, w krajowym ruchu oporu i w ruchu oporu innych krajów.

Idee powstańców wielkopolskich — powrotu Polski nad Odrę, zostały spełnione ćwierć wieku później dzięki potężnym uderzeniom Armii Radzieckiej u boku której — ramie w ramie — walczyły armie polskie.

Gorący patriotyzm wielkopolskich powstańców nakazywał im też po wyzwoleniu włączyć się do zagospodarowania starzych ziem piastowskich nad Odrą i Bałtykiem, do odbudowy Poznania i wielkopolskich miast.

W ciągu dwudziestu siedmiu lat Polski Ludowej wielu powstańców aktywnie uczestniczyło i nadal uczestniczy w działalności polityczno-społecznej. Weterani Powstania przekazywali młodemu pokoleniu swoje żołnierskie i ludowo-patriotyczne tradycje.

POWSTAŃCY
WIELKOPOLSKIEGO!
OBYWATELE!
DRODZY GOŚCIE!

Patriotyczny czyn zbrojny mieszkańców naszej ziemi nie został w okresie międzywojennym należycie uhonorowany. Dopiero Polska Ludowa potrafiła ocenić właściwie istotę Powstania oraz otoczyć najwyższym szacunkiem jego uczestników. Dopiero w warunkach władzy ludowej zostały wcielone w życie ideały, które w roku 1918 przyświecały powstańcom.

W 53 rocznicę patriotycznego zrywu ludu wielkopolskiego kierujemy do wszystkich weteranów walk o niepodległość, nasze serdeczne słowa uznania i pozdrowień. Wysoko cenimy tradycje żołnierskiego czynu powstańców, ich ofiarności i stałą gotowość służenia Ojczyźnie. Będziemy utrzymywać tradycje zbrojnego czynu lat 1918 — 1919, tradycje patriotycznych poświęceń w imię interesów narodu.

Za kilkanaście dni obchodzić będziemy XXX-lecie powołania do życia Polskiej Partii Robotniczej, której jedną z programowych idei było przywrócenie Polsce ziem nad Odrą i Bałtykiem. W szereżach PPR nie brakowało także najwierniejszych synów Ziemi Wielkopolskiej, z których część poległa śmiercią bohaterów w sierpniu roku 1944. W szereżach PPR nie brakowało również powstańców wielkopolskich, gorąco popierających pa triotyczne i internacjonalistyczne cele robotniczej partii.

Niedawno zakończyły się obrady VI Zjazdu PZPR, w toku którego nie tylko jednoznacznie zaakceptowana została grudniowa polityka partii, lecz ponadto przyjęto program dalszego socjalistycznego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Naczelnym hasłem tego programu jest dobro ludzi pracy, temu celowi podporządkowane zostają wszystkie poczynania i zamierzenia.

Jesteśmy przekonani, że weterani Powstania Wielkopolskiego będą nadal — w miarę sił — aktywnie współuczestniczyli w urzeczywistnianiu programu dalszego socjalistycznego rozwoju Polski, jak uczestniczyli w podnoszeniu z gruzów wyzwolonej Polski.



Przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Szczerbał dekoruje weterana Powstania Wielkopolskiego — Tomasza Rybickiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Fot. — K. Przychodźki

HENRYK JABŁOŃSKI:

Jesteście przykładem jak służyć ojczyźnie

SZANOWNI WETERANI
POWSTANIA
WIELKOPOLSKIEGO!
OBYWATELE
I TOWARZYSZE!

Zebrałiśmy się w przededniu 53 rocznicy opromienionego sławą Powstania Wielkopolskiego. Z tej okazji wraz z obecnym tu tow. Janem Szydłakiem przynosimy Wam, bo jownikom o wolność ziemi polskiej, serdeczne, gorące pozdrowienia od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od Biura Politycznego i od I sekretarza KC naszej partii — towarzysza Edwarda Gierka.

Dzieje Waszych bohaterskich zmagani o polskość i o byt niepodległy stanowią organiczną część składową najpiękniejszych tradycji walki wolnościowych naszego narodu, do których nawiązuje Polska na zawsze już wolna i niepodległa, Polska ludu pracującego — Polska, o jakiej marzyli i o jaką walczyli całe pokolenia najlepszych synów naszej Ojczyzny.

Świadomość tego faktu głęboko przenikała obrady zakończone przed kilku dniami VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Myśli i uczucia delegatów na Zjazd, a także całego społeczeństwa, najlepiej wyraził towarzysz Edward Gierek, poświęcając część swojego referatu programowego pamięci tych, którzy swoje życie, krew i pracę oddali Ojczyźnie. To w imieniu wszystkich delegatów i całego społeczeństwa zwracali się także i do Was ze słowami:

„Kierujemy nasze pozdrowienia do wszystkich weteranów walk o niepodległość i socjalizm. Wasze idee i hart rewolucyjny zawsze będą żywą siłą naszej partii, a szacunek społeczny zawsze będzie otaczał Wasze czyny!

Cenimy wysoko i trwale będziemy pielęgnować tradycje męstwa żołnierskiego i ofiarnej miłości Ojczyzny. Są to wartości bezcenne, czynią człowieka duchowo bogatszym i szlachetniejszym, zdolnym do największych poświęceń.

Partia nasza jest kontynuatorką patriotycznych, postępowych i rewolucyjnych tradycji narodu. I to jej myśl i czyn legły u podstaw nowej Polski, której wolność wywalczył u boku Armii Radzieckiej ludowy żołnierz i ludowy partyzant. To pod jej kierownictwem na ród nasz odzyskał trwałe miejsce w Europie, w starych piastowskich granicach, dźwignął się z ruin i zgłiszcz wojennych, przebudował ustrój społeczno-polityczny na socjalistyczny kształt, zbudował państwo nowoczesne, o silnym przemyśle i gospodarce, zdolne stać czoła wymaganiom czasu,

w którym żyjemy, zadaniom rewolucji naukowo-technicznej, której dokonujemy.

Nie żyjemy jeszcze tak, jak byśmy tego pragnęli, jest w naszym życiu osobistym i społecznym wiele zjawisk dokuczliwych, spraw nierozwiązanych, jest wiele jeszcze przeszkód, które utrudniają marsz naprzód. Ale czy dzisiaj Polska, silna, bezpieczna w swoich granicach, w której władzę sprawuje lud pracujący, a ustrój socjalistyczny temu ludowi służy — nie jest ziszczeniem ideałów patriotycznych myśli i czynu naszych ojców? Także Waszych, Towarzysze Weterani, pragnień, myśli i czynów? O to właśnie walczyliście, by ludzie żyli w pokoju, by drugie już pokolenie, które nie zna wojny, swą najwyższą powinność obywatelską spełniało w pokojowej służbie i pracy.

Dlatego młode pokolenie, aby iść naprzód i realizować ambitne cele musi z tradycji własnego ludu przejmować i kontynuować to co najlepsze, to, co stanowi o żywotności każdego narodu.

Naród bez historii, bez pamięci o swojej tradycji, o bohaterskich czynach swych przodków, o ich wkładzie do ogólnoludzkiej walki o sprawię dliwosć społeczną, o pokojowy rozwój wolnych ludów, nie ma tego, co jest najcenniejszym spoiwem w budowaniu przyszłości, nie ma integrujących jego wysiłki mocnych i trwałych więzi, jakie stowia — zrodzony w walce pokoleń głęboki patriotyzm i przywiązanie do ziemi ojczystej. Świadomość tego faktu jest źródłem siły do dalszego działania, do wzbogacania historii o nowe, coraz to większe wartości.

Z tym większym pietyzmem sięgamy myślą do lat zmagani i męstwa — do lat 1918-1919, kiedy to po długiej, dziesięciolecia trwającej niewoli pruskiej lud wielkopolski w drodze czynu zbrojnego, samodzielnie do prowadził do wyzwolenia ziemi, która była kolebką naszej państwowości.

Następnie mówca scharakteryzował sytuację społeczno-polityczną w zaborze pruskim w okresie poprzedzającym Powstanie Wielkopolskie oraz sam przebieg powstania po czym stwierdził:

Powstanie Wielkopolskie było czynem zbrojnym i politycznym o niezmiernie doniosłym znaczeniu historycznym dla naszego narodu i jego państwowości. Położyło kres panowaniu pruskich zaborców nad Wartą i Notecią, w sposób nieodwracalny zadecydowało o połączeniu Wielkopolski z Macierzą. W ten sposób zaważyło decydująco o kształcie naszych zachodnich granic po I wojnie światowej. Powstanie spotęgnowało falę ruchu narodowo-wyzwoleniczego na pozostałych ziemiach, będących jeszcze pod zaborem pruskim. W szeregu jego śpieszyli ochotnicy z Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Trzykrotnie chwycił za broń lud śląski, by wal ka udowodnić swą polskość i prawo do życia w granicach odradzającej się Polski. O ten sam cel walczyli w zaciełej kampanii plebiscytowej lud Warmii i Mazur.

Swe przywiązanie do ziemi ojczystej powstańcy wielkopolscy udowodnili po raz drugi w tragicznych dniach września 1939. Staneli wtedy mężnie do walki z hitlerowskim najeźdźcą. W czasie okupacji brał on krwawy odwet za patriotyczną postawę ludu wielkopolskiego w powstaniu lat 1918 — 1919 oraz we wrześniu 1939 r. Natchemiasz po wkroczeniu Wehrmachtu na te ziemie postawiono pod mury stracił setki Polaków. W Koźniku, Kórniku, Kościanie i Książu, Lesznie i Pleszewie poleła się krew powstańcza. Przez lata trwał krwawy enos tragedii powstańczej, ginęli torturowani w celach gestapo, w lochach Fortu VII, w więzieniu przy ulicy Mińskiej, w Obozie Żabikow

skim. Inni, wraz z rodzinami, wiodli los tułaczy na wygnaniu, na przymusowych robotach w Niemczech.

Bezpośredni terror okupanta nie złamał jednak patriotycznej postawy powstańców. Rozproszeni i zdziesiątkowani, tak, jak cały naród, podejmowali podziemną walkę z okupantem. Ci, co uniknęli kaźni hitlerowskiej i przeżyli noc okupacji, jeszcze raz chwycili za broń, szturmując wspólnie z bohaterską Armią Radziecką stoki Cytadeli Poznańskiej w 1945 roku. Oni to, krocząc za oddziałami Armii Czerwonej i ludowego Wojska Polskiego zagospodarowywali Ziemię Lubuską i Szczecińską, odbudowując zachwiany wielowiekowym uciskiem germanizacyjnym ich w pełni polski charakter. To, o czym wszyscy marzyliśmy, przed pół wiekiem — aby oprócz granicę Polski nad Odrą i Bałtykiem, stało się rzeczywistością. Dziś właśnie ta granica stała się granicą pokoju. Za Odrą sąsiaduje z nami pierwsze w dziejach narodu niemieckiego pokojowe państwo — Niemiec ka Republika Demokratyczna.

SZANOWNI WETERANI
POWSTANIA
WIELKOPOLSKIEGO!

Najwyższa to satysfakcja, kiedy człowiek może widzieć, że jego walka nie była daremna, że jego trud owocuje spełnianiem się celów. Taką satysfakcję właśnie Wy otrzy maliście. Na Waszych oczach i przy Waszym udziale wyrósł ludowa Polska. Wynosimy ją dzisiaj na nowy, wyższy etap rozwoju. Otwiera mu drogę i nakreśla kierunki VI Zjazd partii. Nie czekając na werdykt historii, która jest najwyższym i najspawiedliwszym sędzią ludzkiego działania, już dziś możemy powiedzieć, że był on jednym z najdonioślejszych wydarzeń w po wojennych dziejach narodu. Taką właśnie historyczną rangę nadają mu zarówno sprawy, które były przedmiotem obrad, jak i sposób ich rozwiązywania.

Oczekiwała na Zjazd cała partia, cały naród. Oczekiwa no od Zjazdu pogłębionej oceny dotychczasowych doświadczeń budownictwa socjalistycznego, potwierdzenia i ugruntowania zdobyczy ostatniego roku wyteżonej pracy, nakreślenia dróg dalszego rozwoju naszej Ojczyzny. Jednym słowem — oczekiwano wsparcia autorytetem najwyższej instancji partyjnej i dalszego rozwinięcia tej polityki, która zapoczątkowała VII i VIII Plenum KC, i którą od grudnia 1970 r. realizowano z całą konsekwencją. Oczekiwano przede wszystkim opracowania nowej strategii i nowego programu, nowych środków i metod działania, które by zapewniły:

- wysoką dynamikę rozwoju gospodarki narodowej,
- wydatny postęp w społecznej efektywności produkcji,
- odczuwalną poprawę warunków życia ludności,
- wszechstronny rozwój kultury narodowej.

Spełnienie tych celów jest możliwe przy maksymalnym wykorzystaniu istniejącego potencjału energii ludzkiej — pa triotyzmu, zaangażowania, wiedzy i umiejętności, wykorzystaniu naszego potencjału materialnego — zbudowanej po wojnie potężnej bazy przemysłowej. Możemy śmiało pójść naprzód, wyzwalając szeroko ludzką inicjatywę, tworząc warunki do uporządkowania wia lu jeszcze dziedzic naszego życia społecznego i gospodarczego, aby nastąpiła możliwa pełna realizacja podstawowej zasady socjalizmu: „każdemu według pracy”.

Takie warunki stworzył VI Zjazd partii. Wypracowaliśmy je zbiorowym wysiłkiem narodu pod kierunkiem partii w ciągu ostatniego roku, ustali-

liśmy dalsze drogi rozwoju w dyskusjach, które toczyły się w partii i w całym społeczeństwie po VII i VIII Plenum KC, wywołując falę powszechnej i wszechstronnej, szczerej i twórczej rozmowy o najistotniejszych sprawach narodu. Przygotowaliśmy nasz program konkretne wnioski i postulaty, które szerokim strumieniem płynęły do KC i terenowych instancji partyjnych, do rządu i lokalnych organów administracji państwowej i gospodarczej. Przygotowały go konkretne czyny — zwłaszcza potężna fala inicjatyw produkcyjnych klasy robotniczej. Ten właśnie czyn, ta właśnie konkretna odpowiedź na apel Towarzysza Edwarda Gierka, to szczere, z głębi robociarskich serc płynące „Pomożemy” — stanowiło dla Zjazdu źródło jego siły.

Dalej mówca przypomniał główne rezultaty VI Zjazdu i wynikające z nich zadania i zakończył swoje wystąpienie następująco:

DRODZY WETERANI!

Na przykładzie Waszego patriotyzmu, na przykładach Waszej walki, trudu i ofiarności, wychowujemy młode pokolenie Polaków. Chcemy by nasza młodzież tak jak Wy kochała Ojczyznę. Dla niej żyła i dla jej dobra pracowała. Aby w razie potrzeby gotowa była uczynić dla niej wszystko zarówno budować w pokoju, jak również bronić mężnie jej w każdej sytuacji, jaką los mógłby zdarzyć.

Walcząc o odprężenie w Europie i witając z uznaniem każdy krok, który utrwała pokój na naszym kontynencie oceniamy jednak rzeczywistość w pełnym i skomplikowanym kształcie. Widzimy przecież wyraźnie, że realistyczne kroki rządu Brandta w polityce międzynarodowej mają wiele przeciwników i zaciętych przeciwników w Niemieckiej Republice Federalnej. Widzimy ich w silnej opozycji w parlamencie, w rządach niektórych Landów, w Bundeswehrze. Wszystko to zmusza nas do ciągłej czujności do umacniania naszej siły obronnej.

Ludowe Wojsko Polskie wielokrotnie w swej mocy potęgą Układu Warszawskiego, wsparte niewzruszonym braterstwem broni z najpotężniejszą siłą socjalizmu — Armią Radziecką trwale gwarantuje bezpieczeństwo naszych granic, niezłomnie broni interesów wspólnoty socjalistycznej.

SZANOWNI WETERANI!

W 53 rocznicę Powstania Wielkopolskiego dla podkreślenia Waszych zasług, na wniosek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR oraz Prezydium Rządu — Rada Państwa postanowiła przyznać wszystkim powstańcom Wielkopolski stopnie oficerskie. Mianując Was na stopień podporucznika, Polska Ludowa daje wyraz najwyższego uznania dla Waszego wkładu w walkę o wyzwolenie narodu we i społeczne.

Serdecznie gratuluje Wam zaszczytnych awansów i wysokich odznaczeń. Wyrażając powszechną opinię naszego społeczeństwa, życząc Wam gorąco długich lat dobrego zdrowia na zasłużonym odpoczynku. Życząc Wam serdecznie, aby pogłębiał się stale wysoki szacunek i moralny autorytet, który Was otacza w całym narodzie.

Niechaj młodzież nasza, z dzieła Waszego życia biorąc wzór, uczy się od Was jak służyć najlepiej Ojczyźnie. Niechaj synowie i wnukowie sprawiają Wam najwyższą satysfakcję jako dobrzy Polacy, którzy bez reszty związali swój los z przyszłością socjalistycznej Ojczyzny.

ZNAKI NA DRODZE

Pamiętacie święta ubiegłoroczne? Nie myślę o tym, czy było biało, czy też szło deszcz, choć nie jest to bez znaczenia dla gwiazdkowego nastroju. Mam na myśli ówczesną sytuację w kraju.

Dzieli nas rok od tamtych — na pewno historycznych — dni, wypełnionych niepokojem, a potem rosnącą otuchą. Znowu Gwiazdka, choinki, tradycyjne zakupy, rodzinne i towarzyskie spotkania. Okazja do rozmów, refleksji. Jak było wtedy, jak jest dziś. Czy i na ile spełniły się oczekiwania społeczeństwa, rodziny Kowalskich, Twoje, Czytelniku i moje.

Darujemy sobie dzisiaj przypomnienie i wylizanie wszystkiego, co różni nasze obecne życie polityczne i gospodarcze od tamtego, sprzed roku. Dokonały się zmiany głębokie i — jak potwierdzono na VI Zjeździe partii — nieodwracalne. Rok 1971, który dobiega końca, nabrzmiał był wielkimi porządkami we wszystkich dziedzinach. Był to zarazem rok wielkiej próby. Miliony Polaków udzieliły w przełomowych dniach zeszłorocznego grudnia — kredytu zaufania partii i osobie Edwardowi Gierkowi. Miesiące, następujące po sobie, były okresem wywiązywania się ze zobowiązań. Były także okresem zadzierzgnięcia pomiędzy nowym kierownictwem PZPR i rządem a społeczeństwem — więzów obopólnego zaufania, wyrażającego się z naszej, obywateli, strony, czynnym poparciem pogrobowej polityki.

Są wyniki tego umacniającego się zaufania i coraz powszechniejszego współdziałania. W sumie — niestety rok 71 okazuje się być pomyślny. Cechowała go stabilizacja, o znamionach narastającego postępu. Plące przeciętne wzrosło o 5 procent, co trudno nazwać „skokiem”. Ale też rzadko kto wie u nas o tym, iż był to największy roczny przyrost płacowy w ciągu ostatnich trzynastu lat.

Wiadomości o rosnącej produkcji docierały do nas na bieżąco. Lecz to, iż wszystkie podstawowe resorty przekroczyły założenia planu 1971 stało się widoczne dopiero w ostatnim czasie. Naturalnie, sama ilość stanowi zaledwie część tego, czego nam trzeba: dostaw towarów, dostosowanych do potrzeb społeczeństwa, a co więcej — wytwarzanych z miesiąca na miesiąc lepiej i taniej.

Nie brak nam problemów do rozwiązywania. Ale napawa otuchą to, że postęp jest dostrzegalny: produkcja w tym roku będzie łącznie o 8 procent większa, w rolnictwie widać wyraźnie ożaki rozwojowe, mimo istniejących jeszcze braków zaopatrzeniowych na rynku utrzymała się ogólna równowaga, handel zagraniczny nabrał rozpędu, czego jednym z efektów jest pomniejszenie naszych zagranicznych zobowiązań.

Przepraszam, wspominałem, iż darujemy sobie wylizanie. Wracając zatem do tego-

rocznych przemian: najistotniejsza dotyczy naszych perspektyw. Trudno było ich się dopatrzeć w wyinkowych, niepełnych koncepcjach tych, którzy przed rokiem odeszli. A brak wyrażenie wytyczonych dróg rozwoju legł brzemieniem zniechęcenia i apatii na psychice wielu ludzi.

Taki program obecnie mamy. Szczególnymi jego cechami są: nieobecność efekciarstwa oraz przewijająca się w każdym punkcie dbałość o podstawowe ludzkie potrzeby. Jest to po prostu program realny, zebrano i zestawiono w nim to, czego nam potrzeba z tym, co zrobić się dola. Szósty Zjazd partii rzetelnie, po gospodarsku, konsultując się nie tylko z organizacjami partyjnymi w całym kraju, lecz także z ekspertami, uczonymi, środowiskami bezpartyjnymi — uchwalił plan dalszego socjalistycznego rozwoju Polski.

Obejmuje on wszystkie nasze ważne sprawy: plac i mieszkanie, produkcję żywności i mebli, kształcenia młodzieży i polityki personalnej, działania służby zdrowia i czasu pracy, emerytur, zasiłków...

Przepraszam, znowu się zapędziłem. Wobec tego z innej beczki: może któryś z Czytelników powie: Panie P., pan przecież wie, jak to u nas z uchwałami. To prawda, uchwały mamy dobre, ale gorzej z wykonaniem i kontrolą. — Trafne spostrzeżenie. Tydzień temu (dokładnie: 18 bm.) „Trybuna Ludu” na pierwszej stronie podjęła tę sprawę, stwierdzając, że „konsekwentna realizacja uchwał nie należy do naszych dobrych tradycji”. Natomiast posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego partii, które odbyło się w ostatni poniedziałek, poświęcone było realizacji programu VI Zjazdu — największy nacisk położyło właśnie na kontrolę wprowadzania w życie postanowień.

Sprężystość, energia i rzeczowość, przejawiane w pracy przez nowe kierownictwo partii — są czymś, co zmusza inne ognia do naśladownictwa, czymś, co dynamizuje nasze życie społeczne. Czy to jest nowy styl, o którym tyle się mówi? To także, ale przede wszystkim po prostu dobra, konkretna praca, pogłębiająca zaufanie ludzi do aktualnej polityki partii.

Lecz obecnie poparcie z naszej, obywateli, strony — nie wystarcza. Programu poprawy życia samymi deklaracjami akceptującymi nie ruszymy z miejsca. Społeczne poparcie musi się obecnie przerodzić w wymierne działania każdego na rzecz wcielenia w życie rozwojowych założeń. Jak to czynić na tysiącach, setkach tysięcy, szeregowych stanowisk pracy?

Teraz mamy przed sobą dwa dni wycoczynku — a potem organizacje partyjne, samorządy kierownictwa fabryk i instytucji przy współudziale ogółu pracujących, zajmą się sporządzeniem własnych, zakładowych programów działania. A wszystkie charakteryzować powinien wymóg lepszej, solidnej pracy.

Nie przypuszczam, by ktokolwiek rozsądnie myślał miał w tej materii wątpliwości. Ogół Wielkopolan rzetelnej roboty się nie boi. Pragnie natomiast, by jej efekty były wydatniejsze, wyrażone przez społeczeństwo odczuwalne. Na pewno w ciągu 27 lat budowy nowego życia powinniśmy byli osiągnąć. Ale przecież nie staliśmy też w miejscu i — cokolwiek by nie rzec — zostawiliśmy za sobą wielki szmat drogi.

Wkraczamy wreszcie na szlak, którym powinno się iść razniej. Łatwiej też wówczas będzie o urzeczywistnianie naszych oczekiwań. Jakby powiedział Wicherek: — Prognozy są dobre. Jutro zapowiada się lepsze.

WIESŁAW PORZYCKI

Źródła zwycięstwa nad zaborcą

Rozmowa z Franciszkiem Nogajem
Powstańcem Wielkopolskim

Powstanie Wielkopolskie to dowód niezwykle żywotności narodu polskiego. Masowy czyn zbrojny w latach 1918 — 19 nastąpił bowiem po blisko półtorawiecznej niewoli, podczas której władze pruskie dokładały wszelkich starań, by wynarodowić Wielkopolan. Co zadecydowało o tym, że nie tylko przetrwali, ale jeszcze sami się wyzwolili?

Na to pytanie niniejsza publikacja próbuje częściowo odpowiedzieć na kanwie dzieł Nogaia. Przedstawia je 71-letni mieszkaniec Poznania — Franciszek Nogaj, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, Powstań Śląskich i antyfaszystowskiego ruchu oporu.



— W swoich wspomnieniach* — opisuje pan pradziadków — kosynierów generała Mierostawskiego, którzy w 1848 roku walczyli pod Pilą z Prusakami. Wspomina pan również o dziadku — Franciszku Chwiałkowskim — uczestniku Powstania Styczniowego i zesłańcu na Sybir. Jak doszło do tego, że stał się pan kontynuatorem tych rodzinnych tradycji walk o wolność?

— Na ziemiach zaboru pruskiego nigdy nie wygasły tradycje niepodległościowe (począwszy od insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku) i stanowiły ważny składnik patriotycznego wychowania. W naszej rodzinie tradycje te mogły być żywsze ze względu na przodków — uczestników walk wstępowych — oraz postawę mojej matki, która nie tylko pielegnowała te idee, ale również usiłowała wcielić je w życie.

Moja matka — Rozalia Chwiałkowska (siostra Marcina Chwiałkowskiego, założyciela pierwszych organizacji komunistycznych w Poznaniu)

* Franciszek Nogaj: „Jeden z wielu” — pamiętnik zamieszczony w zbiorze pt. „Wspomnienia powstańców wielkopolskich (Wydawnictwo Poznańskie 1970).

w 1906 roku należała do grona inspiratorów strajków szkolnych (jedna z radykalnych form walki o język polski w życiu publicznym). Za tego typu wystąpienia była kilkakrotnie karana przez władze pruskie grzywnami i aresztem.

Ojciec, najpierw robotnik folwarczny, a po przeniesieniu się do Poznania — woźnica, pracował ciężko od świtu do nocy, by wyżywić naszą liczną rodzinę (dwanaścioro dzieci). Wychowanie należało zatem do matki, która wpoila nam głęboką miłość do ojczyzny. Prowadząc tę edukację patriotyczną nie zapominała o jakimkolwiek szczegółach. M. in. przypominała nam, by w szkole nie pisać swoich imion w brzmieniu niemieckim (np. Franz zamiast Franciszek). Pilnowała również, by książki szkolne owinięte były w polską gazetę („Oreodownik”), a nie w niemiecką.

Tak więc przede wszystkim matka doprowadziła do tego, że cała nasza rodzina, z wyjątkiem kilkuletnich dzieci, brała udział w Powstaniu Wiel-

kopolskim. Najstarszy brat — Stanisław Nogaj był jednym z dowódców powstańczych. Matka sprawowała pieczę nad bronią i amunicją, które od 1914 roku były przechowywane w naszym mieszkaniu na Wildzie. Matce pomagała w tym moja siostra, 14-letnia Pelasia. Jej dwie nieco starsze siostry były łączniczkami. Ojciec wstąpił w szeregi Straży Obywatelskiej i walczył o wyzwolenie Poznania.

— Patriotyzm, który pan wyniósł z domu rodzicielskiego miał charakter ofensywny. Nakazywał się sposobie do walki zbrojnej...

— Tak, nie chodziło tylko o to, by przetrwać i doczekać się złagodzenia kursu antypolskiego. Toteż zaraz po ukończeniu szkoły podstawowej zaczęliśmy (brat Stanisław i ja) poszukiwać organizacji niepodległościowej. Wybór padł na „Sokoła”, skąd przenieśliśmy się do drużyny skautowej. Harcerstwo ćwiczenia stanowiły jakby wyższy stopień wtajemniczenia w zestawieniu z naszymi zabawami w wojsko polskie na błoniach wildeckich.

Po pewnym czasie uznaliśmy, że harcerstwo jest organizacją niedość radykalną. Mój brat Stanisław założył wówczas (rok 1915) organizację bojową „Unia”. W rejsach pruskich figurowała jako klub piłkarski. Sport ułatwiał działalność spiskową. Wyjeżdżało się na zawody do Gniezna, Ostrowa, Gostynia i

Dokończenie na str. 8

W kręgu tradycji

O ile szopka miejska dotrwała do dziś w Krakowie i okolicach, to jej wiejska rówieśnica powoli odchodzi w zapomnienie.

Aby wskrzesić tę dziedzinę twórczości ludowej, Związek Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia” zorganizował ogólnopolski konkurs o tematyce świątecznej. Z całego kraju nadesłano około 300 prac, niezmiernie różnorodnych w pomyśle, materiale i zastosowaniu. Białostockie kilimy z kunsztownie utkanyimi żłobkami, łowickie wycinanki, zakopiańskie malarstwo na szkle, rzeźby i płaskorzeźby, szopki wypalane w garncańskim piecu i misternie plecione ze słomy. Od najskromniejszych, ciosanych z jednego kawałka drewna, po ruchome figurki z ręcznym napędem na korbę, a nawet całe wielkie sceny poruszane w takt pozytywki elektrycznym motorkiem.

Do wyboru do koloru. Pokłosie pierwszego konkursu szopkarskiego stwarza nadzieję, że kontynuowanie go w latach następnych nie tylko ożywi dawne tradycje, ale również poszerzy asortyment „Cepelia” tak dla potrzeb krajowych, jak i eksportowych. (olb)



Piękna, dwukolorowa tkanina białostocka. Wszystkie akcesoria szopki zachowane z pietyzmem — od wielkiej gwiazdy, po misternie gwiazdki śniegu.

Fot. — M. Monasterska

Im dalej w las...

Kilka razy w roku chodząmy do lasu, raz na rok, tuż przed Wigilią, las przychodził do nas. Może to być choinka pod sufit, może być ledwie gałązka świerku z jednym świecidełkiem, ale w każdym domu kawałek, cząstka, odrobina lasu być musi. Było zielono, pachnąco, tradycyjnie.

Już w połowie listopada na ekranach telewizorów ukazują się plany z przepiękną, równiutką choinką z tworzyw sztucznych i hasłem: „Tradycji zadość — lasom na zdrowie”.

Ileż to przemysłowych wyrobów z tworzyw sztucznych przyjeżdża — i to bez specjalnej reklamy. Nosimy szatki z tkanin, których nie byłoby bez tworzyw sztucznych, mieszkanina nasze są coraz bardziej „uplastikowane”, plastikowych urządzeń dużo już w naszych kuchniach, największym wzięciem na giełdach samochodowych cieszą się tam plastikowe „Trabanty”. Ale były też wyroby z tworzyw sztucznych, które się nie przyjęły — np. talerze, a już zdecydowanie kieliszki. A wydawałoby się, że praktyczne, trwałe, higieniczne.

I z choinkami też coś słabo idzie. Niby ładne, niby trwałe — bo można rozebrać i razem ze świecidełkami schować na następne święta niby bezpieczne — bo niepalne, a jednak czegoś im brak, nawet gdyby wylać na każdą całą butelkę wody leśnej. Tradycja to po-
tęga?

Nie jestem pewien. Wydaje mi się, że choinki z tworzyw sztucznych zostały zaproponowane w nieodpowiednim czasie. Tworzywa sztuczne przyjęły się tam, gdzie zdążył egzamin, i zapewne wiele jeszcze mają pola do podboju.

Ale z wielu zdawałoby się zdecydowanie zawojowanych dziedzin ustępują. Nie chodzi już o te kieliszki, ale minął szal np. nylonowych koszul, przecież bardzo praktycznych i coraz tańszych, zwycięża popelina (często jedynie z dodatkami sztucznych włókien dla uniknięcia prasowania). Podob-

nie mających odpowiednika w naturze. W tej sytuacji, obiektywnie rzecz biorąc, sztuczna choinka ma słabe szanse...

A szkoda. Bo jeśli wyżej cenimy inlana serwetę niż plastikową, choć tę ostatnią można do woli i bez uszczerbku skrapiać nawet wiśnióweczką (bez uszczerbku oczywiście dla serwetki, a nie dla karafki), to pal sześć, niech się martwią producenci polietylenu, a cieszą ludzie uprawiający len. Ale gdy pod siekierę idzie co roku miliony dorodnych choinek, to to już jest zmartwienie dla nas wszystkich.

Albowiem coraz bardziej w naszym zindustrializowanym i zurbanizowanym świecie gar-

nie mniejszym już powodzeniem cieszą się „nie do zdarcia” skarpetki, a powracają, o ile przyjemniejsze, wełniane. Nie są to przykłady odosobnione. Przecież moda na stare meble jest też w jakimś sensie odpowiedzią na powszechną plastikową nowoczesność. Nie ma jeszcze pełnej odpowiedzi na to, co się obserwuje w wielu krajach świata — najkrótsza brzmia: ludzie w bezpośrednim swym sąsiedztwie zbyt szybko muszą przechodzić na powszechne obcowanie ze „sztucznością”, z wyrobami wyprodukowanymi z tworzyw

niemy się nie do komfortowych kurortów, ludnych plaż i innych cudów, ale do zwykłego, pachnącego lasu. Cóż, wiadomo, że las działa korzystnie na zmysły i psychikę człowieka, zmysły wzroku, słuchu i powonienia. Wydalane do atmosfery ekstrakty eteryczne mają duże znaczenie zdrowotne dla narządów oddychania. Las kojąco działa na układ nerwowy człowieka i leczy wszelkiego rodzaju nerwice, wynikające z działania współczesnej cywilizacji środowisk miejskich, zapewnia sen, odpoczynek i odprężenie.

A przecież las ma jeszcze poważniejszych wrogów od grudniowego zapotrzebowania na choinki. Wystarczy wspomnieć choćby o zanieczyszczeniu powietrza, o rozmiarach szkód, zwłaszcza w lasach iglastych, jakie obserwujemy na obszarze zagłębia przemysłowego śląsko-krakowskiego, w rejonie Tarnobrzegu, Kędzierzyna czy Puław.

Polska w średniowieczu słynęła z dużej leśistości. Jeszcze w początkach XIX wieku 38 proc. powierzchni kraju zajmowały lasy. Stan krytyczny miał miejsce tuż po wojnie, która jeszcze bardziej spustoszyła i tak już w okresie międzywojennym potrzebne lasy. Potem dwadzieścia pięć lat zabiegów poprawiło znacznie procent leśistości kraju, ale jest ich wciąż jeszcze za mało. Za mało, albowiem korzyści, jakie przynoszą gospodarce, są niezastąpione. I nie chodzi tu nawet o tak poszukiwany surowiec, jakim jest drewno.

Las chroni przed przenoszeniem pyłów, które zatrzymywane przez igliwie czy liście, po opadnięciu tychże stają się składnikiem próchnicy. Las wpływa korzystnie na klimat oraz częstotliwość i wysokość opadów. Las retencjonuje zasoby wodne, przez co zapobiega gwałtownej fali powodziowej. Las działa fitomelioracyjnie tam, gdzie melioracje techniczne nie są możliwe. Las...

Może więc jednak kupujemy choinki z tworzyw sztucznych?

TOMASZ MIECIK

Mówi uczestnik wielu wypraw polarnych na Spitsbergen i na Antarktydę inż. MACIEJ ZALEWSKI z Instytutu Geofizyki PAN:

Z racji wykonywanych przeze mnie obowiązków w Instytucie Geofizyki PAN, zdarzyło się już nieraz w baro-dzo egzotycznych miejscach na Ziemi spędzać polskie święta i spotykać Nowy Rok.

Pierwsza taka niecodzienna Gwiazdka zdarzyła się w czasie wyprawy na Spitsbergen, podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Wypłynęliśmy z Polski latem — i nikt wtedy nie myślał o Gwiazdce. Kiedy już wszystkie statki odpłynęły i zostaliśmy sami na Spitsbergenie, a święta się zbliżały, któryś z kolegów zapytał: — Co będzie z choinką? Nie stety, na wyspie nie rosły drzewka, które mogłyby udawać choinkę. A kierownik wyprawy, prof. dr St. Siedlecki, nie zdradził się, że w... walizce przywiózł choinkę, którą doskonale przechował.

Dla mnie największym problemem była kolacja wigilijna, bowiem ja byłem kucharzem, a moje umiejętności kulinarne jeszcze wtedy były bardzo ograniczone. Jedynym wyjściem była depesza — drogą radiową do Komisji Wypraw Geofizycznych PAN z zapytaniem: jak zrobić kolację wigilijną na Spitsbergenie? Ta sama droga przysłała dużo przepisów, z których mogłem przygotować bardzo udaną, jak twierdzili koledzy, kolację wigilijną. Było dzielnie się opłakiem, prezenty — i bardzo wzruszeni obchodziliśmy święta w 1957 roku.

Następnie równie niecodziennie Gwiazdkę miałem w czasie mojej pierwszej wyprawy na Antarktydę w 1958 roku. Statek radziecki m/s „Michaił Kałinin”, który po polską ekspedycję zawinął do Gdyni, wypłynął na morze 24 grudnia wieczorem. Dzięki życzliwości

radzieckich gospodarzy — polarników i załogi statku — mieliśmy na Morzu Bałtyckim — na wysokości Bornholmu — kolację wigilijną, przygotowaną przy pomocy kucharzy okrętowych. Naszymi gośćmi byli nasi gospodarze. Była też mała choinka, zrobiona z gałązek z dużej choinki, która płynęła na statku, bowiem, jak wiadomo, Rosjanie obchodzą uroczystości Nowy Rok i choinka jest nieodłącznym symbo-

Święta pod biegunem

lem tego święta — w którym i my też uczestniczyliśmy, ale już na wysokości Wysp Kanaryjskich.

Natomiast trzecią Gwiazdkę spędziłem w warunkach zupełnie odmiennych — w dżungli wietnamskiej, gdzie w 1964 roku budowaliśmy z ramienia PAN dwie stacje geofizyczne w Phu-Lien i Cha-Pa. 24 grudnia zastał nas w Cha-Pa; mieliśmy kłopoty z choinką, i z kolacją wigilijną. Udało się nam po wielu staraniach dostać drzewko zbliżone nieco do świerka, a kolacja wigilijna składała się z dwóch rodzajów sardynek, chleba, masła i na poi. Były prezenty, opłatek, a pogoda była upalna...

Kolejne święta w 1965 roku spędziłem w powietrzu w ra-

dzickim samolocie Il-18, lecąc z polską ekspedycją geofizyczną na Antarktydę. Wieczór wigilijny wypadł w drodze do Taszkentu i ponieważ każdy coś zabrał z domu, mogliśmy sobie sami przygotować w samolocie coś w rodzaju gorącej kolacji wigilijnej. Nad chmurami podzielił się opłatkami, a natomiast Nowy Rok witaliśmy uroczystie z załogą i polarnikami radzieckimi na pokładzie łodołamacza OB, który właśnie 31 grudnia zabrał nas z australijskiego portu.

Ostatnie moje polarne święta wypadły również na Antarktydzie, a ta wigilia polarna była pamiętna, bowiem zostałem jako jedyny z Polaków w Stacji Mołodziożnaja, gdyż łodołamacz OB, ze względu na skomplikowaną sytuację lodową, odpłynął już z Antarktydy 17 grudnia. Przywiózł paczki z kraju i choinkę, ale zabrał w drogę powrotną do kraju moich kolegów.

Tak spędzone święta zawsze się wspomina. Czy czuliśmy się osamotnieni? Chyba nie, bo zaprzyjaźniliśmy się bardzo z naszymi gospodarzami i polarnikami z innych krajów, a także dlatego, że kierownictwo Komisji Wypraw Geofizycznych PAN zdawało sobie sprawę, że musimy mieć bliższy kontakt z krajem i bliskimi. Podstawowym elementem potrzebnym do przetrwania trudnego okresu pracy na Antarktydzie jest dobra kondycja psychiczna uczestników wypraw. Dlatego też staraniem PAN były zorganizowane dla polskich wypraw polarnych specjalne audycje Polskiego Radia — 2 razy w tygodniu na Antarktydzie, a raz w tygodniu na Spitsbergenie.

Także na Wigilię mieliśmy zawsze taką audycję, co nas bardzo podnosiło na duchu. Kto nigdy nie brał udziału w takich wyprawach — nie wie, co to znaczy czekać właśnie w tym dniu na słowa od bliskich z kraju, który jest tak bardzo daleko...

Będziemy Wam wdzięczni...

Święta i zbliżający się Nowy Rok są zazwyczaj okazją do szerszej rozmowy, do pewnego rodzaju zwierzeń i wymiany poglądów.

Chciałbym skorzystać także z tej świątecznej okazji i podzielić się z Czytelnikami garścią refleksji na ciągłe aktualny temat: kontaktów czytelnik — dziennikarz.

Nie od rzeczy będzie jednak przypomnieć w tym miejscu znaczenie mijającego roku 1971. Był to rok brzemienisty w wydaniu, które przejdą do naszej historii. Dokonała się w tym roku — zapoczątkowana jeszcze pod koniec roku 1970 na VII plenum Komitetu Centralnego partii — przemiana jakościowa życia publicznego we wszystkich niemal dziedzinach.

Przemiana ta, wprowadzona przez partię, dotyka jednak nie tylko spraw wielkich, w skali ogólnonarodowej. Dotyka także nas wszystkich, jako obywateli, jako jednostki, prywatne osoby. To, co się dokonało w tym roku w sferze politycznej, społecznej i ekonomicznej w skali krajowej, znajduje również swe odbicie w skali każdej rodziny.

2.

Ludzie widzą, że pracują nie tylko dla podniesienia produkcji, wskaźników, dochodu narodowego i dla wielu innych — słusznym zresztą, ale za mało dla szarego człowieka konkretnych — celów. Widzą, że pracują także dla siebie. I że wobec tego warto lepiej pracować, żeby więcej zarobić i w konsekwencji dostatniej żyć. Człowiek jest przecież tylko człowiekiem i trzeba od niego przemawiać także przy pomocy argumentów ekonomicznych.

Nie twierdzą, że same argumenty ekonomiczne wystarczą. Przez te 27 lat nowego ustroju ludzie się nauczyli myśleć kategoriami politycznymi. I to nawet bardziej, niż sobie z tego zdają sprawę. Ale argumenty polityczne muszą iść w parze z argumen-

4.

Do każdego listu w redakcji przykłada się sporo uwagi i każdy sygnał jest w jakiś sposób wykorzystywany: bądź w formie publikacji na łamach, bądź w formie interwencji, bądź też jako sygnał, z którego należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ale nie tylko listy w sprawach społecznych są redakcji potrzebne. Bywa, że człowieka spotka jakieś nieszczęście, krzywdę, a wyczerpał już wszelkie mu dostępne drogi interweniowania. Pisze wówczas do redakcji. I takie przypadki nas interesują, choć nie zawsze możemy pomóc. No cóż, redakcja nie jest instytucją wyposażoną w uprawnienia do egzekwowania nakazów, postanowień, decyzji. Możemy natomiast zwrócić uwagę kompetentnych czynników na określonej sprawie z dniem redakcji zasługującą na uwagę. W

3.

Miałem pisać o stosunkach — czytelnik — dziennikarz, a jak dotychczas było o przemianach w polityce. No właśnie. Nie sposób bowiem poruszyć dzisiaj jakiegokolwiek tematu z dziedziny spraw społecznych — a przecież stosunki nas dziennikarzy z Czytelnikami od takich należą — żeby nie dotknąć tego wszystkiego, co nam przyniósł rok 1971. Właściwie źle się wyraziłem. Powinienem powiedzieć: co myśmy przynieśli sobie w tym roku 1971. We wszystkim bowiem, co się w kraju działo i

dzieje braliśmy i bierzemy żywy udział. I tak być powinno. Do tego zachęcają nas partia i jej kierownictwo.

Jedną z form tej społecznej aktywności jest też stosunek czytelników do naszego dziennika. Pomijając dziesiątki listów, które w najróżniejszych sprawach napływają codziennie do redakcji, przypomnę tylko zorganizowane przez naszą redakcję „Forum pytań i odpowiedzi”. W pierwszym odpowiadał sekretarz KW PZPR w Poznaniu, w drugim przewodniczący Prezydium RN Poznania.

W kilkuset nadesłanych pytań — obok spraw jednostkowych lub typowych skarg i interwencji — znalazło się bardzo dużo problemów świadczących o

Rozmowa z Czytelnikiem

tym, że wielu naszych Czytelników myśli kategoriami społecznymi, że troszczy się o sprawy publiczne, że dobro ogółu leży im na sercu i oburza każdy przejaw marnotrawstwa, nieudolności bezwładu, bezzmyślności, brakorobstwa. Ograniczamy nam zalety na takich listach. Nawet gdy nie od razu zajmujemy się na łamach sprawami zasygnalizowanymi nam przez Czytelników, to zawsze stanowią one dla nas jakąś wskazówkę, lub jakiś sygnał. Niekiedy podsuwają ważny problem, którego istnienie dziennikarz wyczuwał, ale nie po trafił dokładnie sprecyzować. Niekiedy zaś upewniali nas w słuszności naszych wcześniejszych przypuszczeń. Są też listy, których autorzy wysuwają problem zupełnie nam nieznanym.

4.

Do każdego listu w redakcji przykłada się sporo uwagi i każdy sygnał jest w jakiś sposób wykorzystywany: bądź w formie publikacji na łamach, bądź w formie interwencji, bądź też jako sygnał, z którego należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ale nie tylko listy w sprawach społecznych są redakcji potrzebne. Bywa, że człowieka spotka jakieś nieszczęście, krzywdę, a wyczerpał już wszelkie mu dostępne drogi interweniowania. Pisze wówczas do redakcji. I takie przypadki nas interesują, choć nie zawsze możemy pomóc. No cóż, redakcja nie jest instytucją wyposażoną w uprawnienia do egzekwowania nakazów, postanowień, decyzji. Możemy natomiast zwrócić uwagę kompetentnych czynników na określonej sprawie z dniem redakcji zasługującą na uwagę. W

szczególnie jaskrawych przypadkach — po sprawdzeniu faktów — decydujemy się na publikację materiałów o jakiejś jednostkowej sprawie, jeśli ma ona charakter społeczny.

5.

Bywa, że zdenerwowany Czytelnik pisze lub telefonuje do nas: „To skandal — krzyczy do słuchawki — że wczoraj w sklepie takim takim sprzedali mi stary chleb! I co na to prasa?” A interweniował pan w sklepie lub w dyrekcji? — pyta jak może najuprzejmiej dziennikarz lub koleżanka z działu łączności z czytelnikami. „Nie — pada odpowiedź — ale po co w takim razie wy jesteście!”

Otóż my jesteśmy także po to, żeby napiętnować, czy krytykować przejawy społecznego zła. Ale na pewno nie po to, żeby zatłuszczać sprawy, które skutecznie można zatłuszczać samemu w sklepie lub urzędzie. Jeżeli natomiast próba zatłuszczenia sprawy tam, gdzie trzeba, nie daje rezultatu, wówczas może wkroczyć dziennikarz.

Bywa, że ktoś — gdy kran przecieka lub światło zgaśnie, zamiast do pogotowia technicznego telefonuje do nas żeby „redakcja natychmiast tym się zajęła”...

Oczywiście, nie ten adres. Nie jesteśmy „superpogotowiem”... Ale nawet w takich kwestiach, redakcja kieruje interweniującego pod właściwy adres.

6.

Zacząłem od wielkiej polityki i chyba na niej skończę. Uchwala VI Zjazdu PZPR zobowiązuje nas, dziennikarzy, do odpowiedzialności przed partią i przed Czytelnikami, do rzetelności w oświadczeniach podejmowanej problematyki, a zwłaszcza do rzeczowego udokumentowania materiałów krytycznych. Zobowiązuje nas do zwalczania wszelkich ujemnych zjawisk społecznych, a w szczególności — bierności, asekurancja, niegospodarności, braku szacunku do pracy i niedyscyplinowania, nie właściwego stosunku do człowieka, nieposzanowania jego praw i krzywdy ludzkiej. Przy podejmowaniu tego rodzaju tematów — listy od Was, Czytelnicy, stanowią ogromną i nieocenioną dla dziennikarza pomoc. Bez Was wiele takich problemów nie doczekałoby się publikacji.

I dziękując Wam za dotychczasową pomoc w redagowaniu dziennika, prosimy o dalszą współpracę. Piszcie do nas o wszystkim, co Was nurtuje. Postaramy się Wam zrewanżować jakością i tematyką publikacji.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Ze Zdzisławą Sośnicką o piosence

Nagroda publiczności 71

Odnaleźć Zdzisławę Sośnicką nie jest sprawą łatwą. Próżno liczyć, iż uda się ją zastać w domu. W Poznaniu bywa ostatnio rzadkim gościem. Jej częste występy w telewizji, radiu, na estradzie są wdzięczną, acz nieco uciążliwą ceną popularności. Jeśli mimo to udało mi się spotkać piosenkarkę, zawdzięczam sympatii jaką ponoć darzy dziennikarzy.

— Ochrzczono panią „piosenkarką roku”. Co pani na to?
— Jest to miano zaszczytne, ale i zobowiązujące.

— Jednak w pełni zasłużone. Pozwoli pani, że przypomnę: nagroda dziennikarzy w Opolu, Złoty Pierścień na festiwalu w Kolo brzegu, druga nagroda na festiwalu w Rostoku, a następnie w sumie pięć nagród sopockich. Którą z nich ceni pani najbardziej?

— Tę najwdzięczniejszą, a zarazem na co dzień najbardziej odczuwalną — nagrodę publiczności.

— Jak pani patrzy z perspektywy czasu na swój debiut piosenkarski?

— Był to debiut najzupełniej przypadkowy. Ot, jak gdyby zabawa w śpiewanie. Nowa przygoda, którą zwykło się przeżywać bez nadmiaru wzruszeń i emocji. Przypadała się za kończyć — tak mi się wówczas wydawało — ukończone studia, rozpocząć pracę, zgodnie z moją specjalnością czyli dyrygenturą chóralną. Jednak wszystko potoczyło się inaczej.

To, iż wybrałam zawód piosenkarki, zawdzięczam Wacławowi Strykowskiemu, nieocenionemu ongiś organizatorowi estrady studenckiej. Zmusił mnie niejako do występów na scenie. Były to trudne początki. Jeśli nawet wówczas znalazłam własny styl, rychło go zarzuciłam, szukając czegoś nowego. Trwało to w sumie długo bardzo długo.

— Ale efekty poszukiwań są widoczne. A co dalej, co z dalszą karierą?

— Byłabym szczęśliwa, mogąc pisać jeszcze dwa — trzy lata. Nie, niech się pan nie uśmiecha. Nie jest to wcale łatwe. Widzi pan, trzeba nie tylko dobrze zaśpiewać, ale i starać się o repertuar, dużo pracować nad sobą. A przygotowanie do występów od strony pozartystycznej, te ciągłe kłopoty administracyjne, kontrakty, stroje. Wszystko to składa się na nerwowe każdego występu, a co za tym idzie, obciąża psychicznie.

— A więc liczy się przede wszystkim praca, nie zaś szczęśliwa gwiazda?

— Nie, niezupełnie, trzeba pracować, ale i mieć ów przysłowiowy łut szczęścia.

— Co nastręcza pani więcej trudności: interpretacja czy wokalistyka?

— Sprawy te wiążą się z sobą. Jeśli podoba mi się piosenka, to ją czuję. To pomaga mi w ustaleniu rodzaju interpretacji, jaką mam obrać. Wówczas zaczynam pracę nad piosenką. Pomagają mi w tym reżyserzy Janusz Rzeszewski i Ryszard Ray-Zawadzki.

— Jak długo to trwa?

— „Dom, który mam” przygotowywałam cztery miesiące. Są jednak piosenki, nad którymi pracuję znacznie krócej. „Dom” nie jest właściwie dla mnie piosenką charakterystyczną. Na płycie, którą właśnie skończyłam nagrywać, a która ukaże się w sprzedaży najpóźniej w styczniu, zwróciłam większą uwagę na nowoczesną harmonię i ambientne teksty. Nie rezygnując oczywiście z wokalistyki i melodyjności.

— Jak ocenia pani stan polskiej piosenki, jej szanse i kierunki rozwoju?

— Odczuwa się dotkliwy brak nowych piosenek o szansach przeboju. Spotykam się z wieloma piosenkami poprawnymi, którym na dobrą sprawę nie można zarzucić. Są to jednak tylko utwory poprawne, a w sensie wartości estradowej — nijakie.

— Jeszcze jedno pytanie, ale tym razem z innej beczki. Święta spędza pani w domu?

— Tak. Ale tylko Wigilię i pierwsze święto. Zaprosiłam rodziców z Kalisza. Natomiast już w drugie święto — koncert w Warszawie. Także Sylwester w Sali Kongresowej, gdzie śpiewam wraz z Ireną Santor, Anną German i Jerzym Polonskim. W styczniu nie bez żalu opuszczam Poznań i przenoszę się już na stałe do Warszawy.

— Co chciałaby pani życzyć czytelnikom?

— Chyba równie udanego roku jak mój.

Rozmawiał: **WOJCIECH JEŻAK**



Następca bohatera konwojów do Murmańska

W dniu 6 bm. na dwie godziny przed rozpoczęciem obrotu VI Zjazdu PZPR, w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego nastąpiło w dowodzenie kolejnego 32-tysięcznika, przeznaczonego dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Statek, który ma przewozić nasz węgiel do portów dalekowschodnich, otrzymał nazwę „Tobruk”. Informację tę podała cała polska prasa, dodając, że wodowanie nastąpiło dzień wcześniej niż planowano i że przyśpieszenie prac przy tym statku zostało dokonane w ramach przedzjadowego czynu szczecińskich stoczników.

Jednakże wodując statek w przypisanym terminie pracownicy Szczecińskiej Stoczni nie tylko dobrze uczcili Zjazd partii, trafiając niejako w przyśłowia dziesiątkę. Równocześnie uhonorowali czyn zbrojny polskiego żołnierza, gdyż „Tobruk” spłynął na wodę

„TOBRUK“ WYCHODZI

niemal w przeddzień 30 rocznicy ukończenia 242-dniowego oblężenia tobruckiej twierdzy, zakończzonego zwycięskim przełamaniem nieprzyjacielskich pozycji. Pamiętamy zaś wszyscy dobrze, że walny udział w obronie Tobruku odegrała przewieziona tam latem 1941 roku Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich.

Nie dość jednak na tym. Wodowany 32-tysięcznik jest drugim polskim statkiem o tej nazwie. Już na początku 1942 roku nasi marynarze przejeżdżali w budowany niedługo przedtem w Wielkiej Brytanii frachtowiec seryjnej produkcji, który pod nazwą „Tobruk” miał wkrótce zasłynąć na trasie konwojowej do Murmańska, a po temp. przejść niecodziennie koleje losu w samym porcie, zaciekle bombardowany przez hitlerowskie lotnictwo. Trafiony bombami statek jeszcze przed wyładowaniem sprzętu wojennego osiadł na dnie, ale dzięki bohaterstwu postawie zarówno polskich marynarzy, jak i radzieckich nurek, portowców i stoczników, został rozładowany, wydobyty na powierzchnię i po wbrewwładzeniu do dooku — wyremontowany. To, że

ów pierwszy „Tobruk” mógł potem jeszcze przez długie lata służyć pod białą-czerwoną banderą, było możliwe dzięki zacierzniętej już wówczas bliskiej współpracy i braterstwu broni przedstawicieli naszych obywateli, walczących z hitlerowską przemocą — państw Polski i Związku Radzieckiego i dlatego wspomniane na początku wodowanie drugiego „Tobruku” — właśnie w dniu otwarcia Zjazdu — ma swoją dodatkową wymowę.

Powróćmy jednak jeszcze do owych dni wiosny i lata 1942 roku, kiedy s/s „Tobruk” toczył zaciekle boje z niemieckimi samolotami, idąc w konwoju PQ-13 do Murmańska, a po tem, po zatopieniu we wspomnianym porcie został — mimo wciąż przewarżających nalotów Luftwaffe na Murmańsk — „przywrócony do życia”.

Konwój PQ-13 obejmował 19 statków, chronionych przez eskortę, z krążownikami „Trinidad” na czele. Statki wiozły sprzęt wojenny i zaopatrzenie, a „Tobruk” idący w swój pierwszy, dziewięć rejs wioził m. in. 30 ciężkich i 40 lekkich czołgów, 12 samolotów typu

„Hurricane”, 60 silników lotniczych, urządzenia radarowe, bomby, miny, części czołgów, samochody ciężarowe itd.

W dniach od 27 do 29 marca konwój, mijając wówczas Nordkapp, był atakowany zarówno przez niemieckie okręty nawodne (niszczyce) i podwodne, jak też przez samoloty bombowo-torpedowe. W rezultacie zostały zatopione cztery statki konwoju, a pojedynczy artylerystyczny — torpedowy okręt eskorty z zespołem niemieckich niszczycieli zakończył się wprawdzie zatopieniem jednego z nieprzyjacielskich okrętów, ale i krążownik „Trinidad” otrzymał trafienie torpedą, tyle że zdołał jednak dotrzeć na holu do Murmańska.

Od początku wspomnianych walk „Tobruk” płynął samotnie, gdyż wskutek wyjątkowo silnej burzy śnieżnej, która 25 marca osiągnęła swój punkt kulminacyjny, kilka statków utraciło łączność z zasadniczą częścią konwoju i eskorta. Cztery dni później „Tobruk” napotkał jeden z okrętów es-

Na świąteczny stół

Zakłady Przemysłu Cukierniczego Im. „22 Lipca” wykonały już roczny plan — 45 tys. ton wyrobów. Ostatnia symboliczna partia słodkich wyrobów, zamknięta tegoroczna produkcja, została z taśmy 16 grudnia o godz. 9 rano. Tradycyjnie pierwsze kilogramy ponadplanowych czekoladek odebrali przedstawiciele Domu Matysiaków i domów dziecka. Na zdjęciu: Stanisława Rekawek przy dekorowaniu popularnych wędlin torcikami, których zbyt leżyszce mało w naszych sklepach. CAF — Uchymiak



W Polskę jedziemy...

Z notatek podróżującego

Nieczęsto opuszcza się mury Poznania, by poznać uroki ojczystych stron. By stwierdzić, jak żyją, co robią ludzie w innych rejonach kraju, co się tam dzieje, jakie zachodzą zmiany na lepsze. Gdy zatem nadarza się okazja — w Polskę jedziemy! Trasy — trochę północny, nieco południowy i zachodni. Okres — od sierpnia do listopada interesującego roku 1971.

PRZED JUBILEUSZEM

Toruń od lat kilku żyje wielkim jubileuszem — 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika. Miasto nad Wisłą zmienia swój wygląd na każdym kroku. Stroi się jak panna młoda do wesela. Zwalazca w obrębie dawnego starego grodu. Przebudowa centralnych ulic, przekładanie lub likwidacja linii tramwajowych, budowa wspaniałych sklepów i magazynów z różnymi towarami, rekonstrukcja zabytkowych kamieniczek i starych budynków, służących dzisiaj celom publicznym, oto co napotyka tutaj przyjezdny. W każdym zaś przypadku widać znaczne tempo prac, jako że rok jubileuszowy 1973 — niemal za pasem.

Na sprawy związane z rocznicą kopernikańską natknąć się można także w Krakowie. Na zapleczu Bramy Floriańskiej. W klasycznym zakątku za kościołem Marii Panny przygotowywano akurat dekorację do

biograficznego filmu pt. „Kopernik”.

Te dwa rejonu Krakowa — przy znacznym wysiłku mistrzów od „charakterystyki” architektonicznej i pomocy wojska — jakże zmieniony wygląd. A swobodnego uroku dodawały tłumy statystów, spacerujących w wycarowanym średniowiecznym grodzie Krakowa, ubranych odpowiednio do filmowej epoki. Na filmie mało kto chyba rozpoznałby znane mu fragmenty Krakowa.

GDZIE ODPOCZYWAĆ?

Można nasycić wzrok pięknem i monumentalnością zabytków Torunia, Wrocławia, Krakowa i wielu innych miast, można przybywać do nich służbowo jako turysta, ale trzeba przecież gdzieś przysiąść, od początku i wreszcie — pomyśleć o spaniu.

Z miast, które w tym roku odwiedziłem w różnych celach, chyba tylko Kraków — poza stolicą — może zaspokajać potrzeby gastronomiczne przybysza. Pełno tu od niedawna na małych kawiarenkach, barów kawowych i innych tego rodzaju przybytków. Są i większe, wręcz reprezentacyjne, z których — obok sympatycznej „Jamy Michałki” przy Floriańskiej — polecam stylową, niedawno zrekonstruowaną kawiarnię „Antyczna” w Sukienicach czy tchnącą atmosferą średniowiecza „Piwnicę pod Ratuszem”. Wprawdzie ceny tu niebyły przystępne dla kieszonki każdego gościa, ale dla

samej atmosfery warto spędzić w każdej z nich kilkadziesiąt minut.

Zresztą — trzeba to przyznać — bogaci się nasz kraj w tego rodzaju charakterystyczne kawiarenki, karczmy czy zajazdy. Oto w Kłodzku zaprasza jakże bardzo ludowa „Wilcza Jama”, w Czarnym Kościem wabi przejeźdnego sympatyczny zajazd urządzony w dawnym stylu, natomiast w podwarszawskim Wilanowie ze smakiem i gustem urządzono restaurację w dawnej kuźni przydworskiej.

O ile można mówić o korzystnych zmianach w gastronomii (choć jeszcze nie wszędzie), o tyle gorzej ma się sprawy noclegowe. Wprawdzie szereg miast — m. in. Kraków i Warszawa — skorzystało ze wzorów oraz doświadczeń Poznania, za pewniac przyjeźdnym kwatery prywatne w przypadku tłoku w hotelach, jednak nie znaczy to, że wszystkie trudności zostały rozwiązane. A to dlatego, że kwatery tych jest mało, bądź też organizacja ich rozdziela i przydziału budzi zastrzeżenia.

NIE DLA KAŻDEGO GOŚCINNOŚĆ

Tak jest np. w stolicy, gdzie przydziałem pokoi zajmuje się agenda hotelu „Polonia” przy ul. Żurawiej. Mały, skromny lokal i bardzo szczupła obsada personalna nie gwarantują dobrej obsługi.

Gościa, któremu wolno się pojawić w ośmiu biurach dopiero po godzinie 14, załatwia się jako zło konieczne. Obsługa raczej obojętna na prośby, nadto nieco zagubiona w nawale spraw, nie panuje nad sytuacją i... kartoteką zamówień. A że kwatery — jak się zorientowałem — jest niezbyt sporo, wielu odchodzi stąd z kwitkiem.

Inaczej w Krakowie. „Wawel-Tourist” założył sobie biuro kwatery prywatnych tuż na przeciw Dworca Głównego. Wprawdzie lokal także szczupły, ale urządzony ze smakiem. Przy okienkach — tylko dwie panie, uprzejme, skore do wyjaśnień i informacji, działające sprawnie i ku zadowoleniu klientów. Być może trafiliem na dzień nietypowy pod względem frekwencji, niemniej sądzę, że i przy jej wzroście nie jest tu inaczej.

Skoro mowa o Krakowie i jego bazie noclegowej — jeszcze jedna uwaga. Byłem na kopcu Kościuski, widziałem zbieżące obecnie pustką rozległe zabudowania dawnych koszar austriackich. Pomyślałem wtedy, że można by w nich przecież urządzić hotel, kawiarnię, restaurację... Właśnie w tych dniach pojawiła się w prasie informacja o takiej decyzji. Brawo! Potrwa to jeszcze kilka lat, ale wreszcie zostanie należycie wykorzystany obiekt bardzo się do tych celów nadający.

REKLAMA I RZECZYWISTOŚĆ

Gdziekolwiek stanąć w tym kraju popasem — wszędzie latwo zauważyć, ile się czyni dla uupiększenia różnych miast i miasteczek, dla poprawienia komunikacji, dla umielenia pobytu turystom.

Kraków, który przez wiele lat mógł razić zaniedbaniami

Dokończenie na str. 8

EUGENIUSZ COFTA

zależnie od tego niemieckie samoloty nie zaprzestały nalożów na Murmańsk i każdej chwili „Tobruk” mógł ponownie zostać trafiony.

Tym razem jednak szczęście dopisało polskiemu marynarzom. Szczególnie uwydatniło się to w dniu, kiedy „Tobruk” doczekał się wreszcie swej kolejki w doku, został ściągnięty przez holowniki z mielizny i doprowadzony do bramy dokowej. W tym momencie nastąpił nieprzyjacielski naloż, a trafienie polskiego statku mogło oznaczać nie tylko zatopienie go, ale równocześnie i zablokowanie doku. Także następnego dnia Niemcy ponowili naloż, ale nie zdołali zbombardować statku, na którym pozostał tylko jego kapitan Bronisław Hurko.

Wiele niebezpiecznych chwil przeszedł statek w następnych latach wojny, ale pomyślnie przetrwał do jej zakończenia. A potem wraz z innymi jednostkami naszej floty handlowej przybył do Gdyni i rozpoczął służbę pod banderą Polski Ludowej. Trwała ona 22 lata, gdyż dopiero w 1967 roku do brzo wysłużony statek został skreślony z ewidencji floty. Jego piękne bojowe tradycje, z początkującą również polską — radziecką współpracą na morzu, przejmie obecnie godny spadkobierca tej nazwy 32-tysięcznik m/s „Tobruk”.

JERZY PERTEK

PRZY FOKSALU

Przeglądam PIW-owskie nowości, a wśród nich pięknie wydane dwa tomy „Literatury i polityki” Leo Kruczkowskiego, w wyborze dokonany przez Zenonę Macużankę, ze wstępem Witolda Balickiego.

Tom pierwszy wspomnianego wyboru zawiera, pod znamienym podtytułem „W klimacie dyktatury”, prace z lat 1927 — 1939, lat, w których Kruczkowski walczył o prawa dla sztuki „tendencyjnej”, czyli inaczej, społecznie zaangażowanej, kiedy na płaszczyźnie rozważań czy o Sienkiewicz czy o Strugu czy literaturze angażującej się w życie ludzkie, ludzkie pasje i namiętności, wypowiadał przez myślane oceny, wojował w barze indywidualnych sformułowań wianach zarówno o literaturę ideową, jak i literaturę ambitną, daleką od łatwizny. Tom drugi, „Wśród swoich i obcych”, zawiera prace z lat 1945 — 1962, wybrane chyba trafnie spośród okazałej ilości tych publikacji, w których, Kruczkowski wypowiadał się zawsze w odważny sposób co do zagadnień kluczowych dla naszego życia kulturalnego.

W ramach PIW-owskiej „Biblioteki myśli współczesnej” otrzymaliśmy ostatnio dwie pozycje. Pierwsza, to studium Jurija Dawydowa „Sztuka jako zjawisko socjologiczne”, przyczynek do charakterystyki estetyczno-politycznych poglądów Platona i Arystotelesa, przyczynek tkwiący korzeniami w naszej współczesności.

Druga książka z tej serii, to szczególnie bestseller wydawniczy, studium Andrzeja Targowskiego „Informatyka — klucz do dobrobytu”. Autor, fachowiec w swojej dziedzinie, ukazuje istotę informatyki we współczesnym świecie, jej rewolucyjność, a zarazem pewność i sprawność w konkretnie przedsięwzięciach.

W serii „Ludzie żywi”, staraniem Jadwigi Chudzikowskiej otrzymaliśmy żywo, barwnie, w oparciu o potężny zasób wiedzy skreślona monografię o Michale Czaikowskim pt. „Dziwne życie Sadyka Paszy”, postaci kontrowersyjnej, ubóstwianej i potępianej, a tak naprawdę w dramacie swego losu w ogóle nieznanego. Polityk: „szczegół nego autoramentu”, jak pisze autorka, dyplomata, konspirator, pisarz, dowódca wojskowy, budzący Polskę nad Bosforem, mąż Ludwika Śniadeckiej, największej a niespełnionej miłośnicy Słowackiego, generał turecki partner polityczny Mickiewicza, pasjonat i myśliciel — w sumie człowiek szalonych pasji i takiegoż

temperamentu, jedna z tych żywiołowych natur, których udział w naszym narodowym losie tak bardzo był znaczący. Chudzikowska doskonale potrafiła odtworzyć atmosferę epoki, wejść w niefatowy klimat stosunków tureckich, znaleźć psychologiczne motywy postępowania Czaikowskiego. Nie usprawiedli-

Z książką na ty

wia go ani nie potępia, ukazuje po prostu dramat ludzkiego, nietuzinkowego losu.

Poszukiwane są książki z cyklu „Życie codzienne”. Otrzymałmy tutaj autorstwa M. St. Clare Byrne (Przekład Anny Stanisławskiej) żywe, błyskotliwe studium „Życie codzienne w Anglii elżbietańskiej”. Rzadko która praca tak bez reszty wprowadza w epokę, w jej nastroje, klimaty, w odbicie szerszych tendencji w pozornych marginaliach współczesności. A przecież XVI wiek bez Anglii elżbietańskiej nie byłby sobą.

tak jak nie byłoby tej Anglii, gdyby tronu nie objęła córka Henryka VIII i Anny Boleyn, Elżbieta I, jedna z najbardziej pasjonujących historycznych postaci. Jej panowanie, prawie trzy czwarte XVI wieku, odmieniło całą strukturę wewnętrznej Anglii. O no wym kształcie wyspiarskiego kraju od strony twa. codziennosci mówi praca C. Byrne.

Fascynujący świat otwiera książka Louis Frederica (przełożył Eligij Bąkowskiej) pt. „Życie codzienne w Japonii w epoce samurajów 1185 — 1603. Autor, dzięki małżeństwu z Japonką, miał pośrednią możliwość dotarcia do źródeł oryginalnych z okresu japońskiego średniowiecza, zwłaszcza owych słynnych ilustrowanych zwojów stanowiących wspaniałe źródło informacji. Masę w tej książce rzeczy zaskakujących nowych, odkrywczych, tak w samej ewolucji społeczności japońskiej, jak w osiągniętych rezultatach.

Na zakończenie miła wiadomość o wznowieniu tak bardzo poszukiwanych „Listów miłosnych” J. W. Goethego, w wyborze, przekładzie i z komentarzem Anny Milskiej.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Czy pamiętamy?

Gwiazdka — najbardziej rodzinne święto. Pachnąca lasem, obwieszona świecidełkami, błyszcząca kolorowymi lampkami choinka stoi na honorowym miejscu. A przy stole wigilijnym rodzi się. Matka, zarumieniona od pośpiechu wnosi na półmiskach smakołyki, ojciec układa pod drzewkiem paczuszki z prezentami, dzieci z wypiekami na buziach czekają chwili, kiedy wreszcie będą mogły rozwinąć papier, kryjący dla nich niespodzianki.

Kto z nas nie zna tych chwil, pachnących świerkiem i piernikami? Kto będąc dzieckiem, już długo przedtem nie cieszył się na Gwiazdkę? Nawet my, co mamy wojnę za sobą, doskonale pamiętamy, że nasi rodzice starali się ten dzień jakoś specjalnie umilić.

Nasi rodzice...

Białe włosy, pomarszczone twarze, drżące ręce. Są dziadkami i babkami naszych dzieci.

Czy dla nich też jest miejsce przy stołach wigilijnych? I nie tylko dla nich. Dla tych wszystkich, samotnych, których jest już bardzo dużo, a będzie coraz więcej? Czy oni także mają prawo uczestniczyć w radości i uciechach swoich bliższych i dalszych krewnych?

W ubiegłym tygodniu, jak zwykle obławiana siatkami, stanęłam przed sklepem jubilerskim i się zastanawiałam. Kupić mężowi zapasową parę spinek do mankietów, czy nie? Bo te które posiada mają jedną przedziwną właściwość — zawsze gdzieś się zawieruszą, gdy trzeba się śpieszyć.

I wtedy podszedł do mnie stary człowiek. Oddychał ciężko i przez chwilę spoglądał niezdeterminowany. Wreszcie spytał, czy mogę dać mu 50 groszy na tramwaj, bo ma daleko do domu, a czuje się wyjątkowo źle. Pieszko chyba nie zajdzie...

Istotnie, ciśnienie powietrza było podle i ja sama czułam się nie najlepiej.

Czy ten człowiek siądzie za kilka dni przy uroczystym nakrytym stole wigilijnym? A może zje, swój skromny posiłek, samotny i nieszczęśliwy?

Czy moja znajoma, która w każdą niedzielę stawia na stole dwa nakrycia i posila się, spoglądając na puste krzesła, na którym jeszcze nie tak dawno, siadł jej mąż, otrzyma od rodziny zaproszenie na święta?

Czy moja koleżanka, twierdząca uporczywie, że święt nie cierpi, znowu w wieczór wigilijny będzie przemierzać ulice miasta i spoglądać w rozświetlone okna, za którymi kryje się świat dla niej niedostępny — świat dziecięcej radości i poquarek rodzinnych?

Czy nasz wspólny przyjaciel...

To prawda, ludzie szczęśliwi są egoistami.

Ale i to prawda, że ludzie szczęśliwi mają w sobie tyle radości, tyle ciepła, że mogliby nimi obdarować innych, bez uszczerbku dla siebie i swoich najbliższych.

Dziś, jutro, przez kilka dni, choinki będą źródłem uciechy dziecięcej, punktem, wokół którego skupi się życie rodzinne i towarzyskie. A potem uroci dzień, jak co dzień. Młodzież powędruje do szkół, dorośli do swych zajęć, a odarte z seyku drzewka do pieca, lub na śmietnik.

Ilekrót widzę choinki poódkie, walające się między odpadkami, przychodzą mi na myśl ludzie-wraki. Ci, którzy zrobili już swoje i są niepotrzebni nikomu. Ludzi, którzy byli kiedyś otoczeni miłością, szacunkiem, poważaniem, a gdy stracili siły, gdy choroba, lub wiek uczyniły ich niezdolnymi do pracy — stali się zbędni. W Poznaniu jest takich wielu.

Zjednoczony Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów na terenie naszego miasta skupia ponad 18 tysięcy osób. Los wielu z nich, szczególnie tych najstarszych, niedołężnych, przykutych do łóżka jest wręcz tragiczny.

Jak oni spędzają Gwiazdkę? Czy ktoś z sąsiadów czasem o nich pomyśli? Zastuka do drzwi? Poda gałązkę świerku, ozdobioną lametą? Zaprosi do stołu?

Mówimy sobie wzajemnie: „Wesołych Świąt i Do siego Roku!” A czego życzyć tym ludziom?

Może tego, aby znalazło się więcej takich osób, jak pani Irena Konieczna, opiekunka Domu Rencistów z ramienia Zarządu Związku Emerytów — dusza i serce wszelkiej akcji pomocy dla samotnych i opuszczonych?

A może, oprócz zdrowia i wszelkiej pomyślności powinniśmy jeszcze życzyć sobie odrobiny wyobraźni? Bo przy każdej okazji śpiewamy „Sto lat!”, a jakoś nigdy nie przychodzi nam do głowy, że starość, to przeważnie samotność, choroba i bezradność. To najczęściej oczekiwanie na jakiś serdeczny gest, na ciepłe słowo zrozumienia...

MAGDA STRUMIAN

W MORZE

korty, który również zgubił jednostki musiały się rozłączyć. Trawler „Blackbird” dojrzał bowiem na powierzchni U-Boota i zaczął go tropić, zaś osamotniony „Tobruk” kontynuował rejs do Murmańska. Następnego dnia po południu polski statek został zaatakowany przez siedem niemieckich bombowców typu „Junkers”. Doszło do nierównej walki, zakończonych wszakże zgoła nieoczekiwany sposób „Tobruk” został wprawdzie w czasie jednego z nalożów trafiony, jednakże niezbyt groźnie dla statku. Inne bomby zaś nie trafiły w cel, chociaż niektóre detonowały tuż przy jego burtach. Artyleryści „Tobruku” zdołali natomiast strącić dwa bombowce, a prawdopodobnie trafili również i trzeci.

W dniu 31 marca polski statek przycumował przy jednym z nabrzeży murmańskiego portu i wszystkim mogło się wydawać, że najgorsze mają już za sobą. Tymczasem następnego dnia wieczorem hitlerowskie lotnictwo przeprowadziło nadzwyczaj silny naloż na

port i trafiło kilka statków. Jednym z nich był, niestety, polski frachtowiec, który przeżył liś się na prawą burtę i aż po pokład osiadł w wodzie. Było to jednak szczęście w nieszczęściu, woda ugasiła bowiem pożar na statku, nie dopuszczając do detonacji materiałów wybuchowych. Załoga zdołała w komplecie uratować się.

Pomimo wciąż ponawianych nalożów, radzieccy nurkowie i portowcy przez trzy tygodnie wydobywali z zatopionego statku, przy pomocy dźwigów i pontonów, jego ładunek: czołgi, samoloty, inny sprzęt i materiały wybuchowe. Potem, po wielu nieudanych próbach, zgodna współpraca radzieckich fachowców i polskich marynarzy pozwoliła na założenie plastrów na podziurawione burty, a to z kolei umożliwiło wypompowanie wody z kadłuba i podniesienie go z dna. Niestety, warsztaty portowe w Murmańsku były przeciążone naprawą różnego rodzaju okrętów i statków. Wskutek czego „Tobruk” musiał przez trzy miesiące czekać na wolne miejsce w doku. Oczekiwanie to dłużło się niepomniernie. Nie-

Gigant motoryzacji radzieckiej

Do Tatarii, do Nabieżeńskich Czełn, przyleciałem wieczorem. Pod budynkiem dworca lotniczego podjechał autobus, wsiadł do niego mój sąsiad z samolotu — młode dziewczęta i chłopcy z plecakami i walizkami.

Początkowo jechaliśmy drogą, przy której stały niewielkie, jednopiętrowe, drewniane domki zupełnie wiejskiego typu. Nagle wjechaliśmy w zupełnie inny świat — wielkie, pięciopiętrowe i dwunastokondygnacyjne bloki, z jarzycami się wityrami sklepów, na jakimś placu mignął rozświetlony gmach kina. Takie właśnie jest osiedle, noszące nazwę Kamgesenergostroj, albo krócej „Kamges” — dziś tymczasowa „stolica” budowniczych KAMAZ — Kamskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych.

Oglądałem później plac budowy. Tutaj nie stawia się żadnych prowizorycznych baraków, pakamer, składników. Od razu wznosi się nowoczesne, wygodne budynki. Jedne służą już jako tymczasowe hotele robotnicze, w innych mieszczą się biura projektowe, kierownictwo budowy. Później wszystkie zamienione zostaną na normalne domy mieszkalne.

Na przystani Nabieżeńskich Czełn potężne dźwigi rozładują spływające Kamą barki z materiałami budowlanymi, przysyłanymi z Rosji, z ka-

miennymi okładzinami i marmurami Armenii i Gruzji. Z Białorusi nadchodzą szklane tafle szyb, z Litwy i Estonii — kuchnie elektryczne i meble, wbudowywane w ściany, z Kazachstanu — konstrukcje metalowe, z Republiki Udmurtkiej i z Baszkirii — cegły, z Azerbejdżanu — pompy. Po betonowych drogach, ciągnących się wzdłuż i w szerz ogromnego placu budowy, krążą wielkie ciężarówki z białoruskich i ukraińskich fabryk, wszędzie dookoła pracują dźwigi, koparki, spychacze, transportery, wykonane w najróżniejszych zakładach Kraju Rad. Jednym słowem — w budowie następnego giganta radzieckiej motoryzacji, słynnego już „KAMAZ” bierze udział dosłownie cały kraj.

Na plac budowy jechałem z Saszą Somowem, 23-letnim moskwianinem, kierowcą wielkiej cysterny, przystosowanej do przewozu betonu. Szybko przejechaliśmy przez „Kamges” i wyjechaliśmy na równinę, rozdzieloną wstęgą szerojkiej, betonowej szosy. Z jednej strony — ryżko, z drugiej — zieleniąca jeszcze trawa. Somow objaśniał: — Tutaj właśnie wzniesione zostaną centralne dzielnice Nowego Miasta Czełn.

Przed nami dojrzałem długi sznur maszyn drogowych, jadących wolno w naszym kierunku.

— Budują drugie pasmo autostrady — objaśnił Somow. Połączy ona stare miasto z nowym i z fabryką ciężarówek.

Na tej drodze, wzdłuż której jutro staną nowe bloki mieszkalne i całe osiedla, przy której ciągnąć się będą hale fabryczne, dzisiaj spotkaliśmy je dynie maszyny drogowe. Prócz tego przed nami i za nami mknęły — takie same, jak nasz — samochody — cysterny, wypełnione betonem.

Somow szybko podjechał na swoje miejsce, odkręcił zawory, beton spłynął na zbrojenia. Raz dwa — szybko dodał gazu, cysterna odjechała, robiąc miejsce dla następnej ciężarówki, wiozącej kolejną porcję materiału.

W drodze powrotnej po następnej porcji betonu jechałem przez Nowe Czełn. O Nowym Mieście mówią tutaj wszyscy, ale miasto jest na razie gotowe tylko... na rysunkach architektów. I — w marzeniach.

Na ogromnej przestrzeni, liczącej ponad 100 kilometrów kwadratowych, panuje na razie chaos roboczych dróg dojazdowych, wznoszą się lasy dźwigów, w ziemi ryją wielkie koparki, nie kończąc się sznurem jadą ciężarówki z materiałami, z prefabrykowanymi elementami. Stojące tu dwa pierwsze domy, wzniesione prawie pod dach — są symbolem, obietnicą i zapowiedzią tego, co będzie w przyszłości.

— Za rok, półtora — powiedział mi Sasza — Nowe Miasto połączy się ze starym „Kamgesem” w jedną całość.

Na budowę miasta i wielkiej fabryki ciężarówek zjechała młodzież z całego Kraju Rad. Gdy nowy zakład będzie gotowy, będą w nim pracowali dziesiątki tysięcy ludzi. Wielu z nich to ci, którzy teraz wnoszą nowe bloki, przetrzucają mosty i wiadukty, kładą szosy. Wielu z nich zmieni w przyszłości specjalność, dzisiejsi betoniarze i zbrojarze staną się tokarzami, szlifierzami, pracować będą przy automatach, montować ogromne samochody ciężarowe.

Z tym powstającym zakładem prawie wszyscy, którzy teraz pracują na budowach w Nabieżeńskich Czełnach, wiążą swą przyszłość, kreślą swe życiowe plany, myśląc o tym, co będzie tu za rok, za pięć.

WIKTOR JAROSZENKO

KABA O WINIE I PRZYJAŹNI

Nie wiadomo czy z przypadku, czy dla kontrastu, nasz cicerone — Rolf Pfeiffer, dziennikarz z berlińskiego „Wochenpost”, redakcji, która była współorganizatorem wyprawy wzdłuż Łaby, wkomponował w program dnia dwie wizyty: w Dreźnie w Instytucie profesora von Ardenne (instytut ten zaprezentujemy czytelnikom za kilka dni) i w wytwórni szampana Schlossberger w Radebeul.

rzają określony nastrój, zachęcający do kosztowania win.

W naturalnej postaci wytwarza się ich tu niewiele — około 1000 butelek rocznie. To tylko dla podtrzymania tradycji produkowanych niedużych rieslingów, burgundów, traminerów i innych gatunków, z którymi równać się miały po prostu tylko wina francuskie.



Dyrektor wytwórni szampana — Aleksander Foerster, na pozdrowienie „Guten Tag” od powiedział po polsku: — Dzień dobry, witam serdecznie gości z Polski.

Pałac Schlossberg, mieszczący biura dyrekcji wytwórni szampana, pamięta czasy Augusta Mocnego. Osnuły jest wieść mglistą różnych pikantnych historyjek, jakie zgodnie z duchem ówczesnej epoki rozgrywać się miały w jego pomieszczeniach. Władający nim hrabiowie Wackerbarthowie, byli jednocześnie właścicielami rozległych winnic, ciągnących się wzdłuż Łaby, na południowych stokach wzgórz. Była to w Niemczech najbardziej na wschód wysunięta strefa uprawy winorośli. Dziś pozostała z tego 80-hektarowa plantacja, zajmująca zbocza kopulastej góry, u której podnóża wzniesiony został pałac.

Budowla łączy w sobie różne elementy tradycyjnej architektury niemieckiej — od gotyku do renesansu. Nadwierzona zębem czasu, poddawana jest obecnie zabiegom konserwacyjnym. Solidne boazerie, belkowane stropy, surowy nieco przepych wnętrz, wytwa-

Nalepka na butelkę białego burgunda z Radebeul. Widać na niej winnicę na Jacobsteinie, główną plantację Radebeul.

Wytwarzano je już w czasach Karola Wielkiego. Z epoki karolińskiej wywodzą się bowiem pierwsze wskazania, reglamentujące produkcję wina. Wydany wówczas przepis zakazywał na przykład wytłaczania win przy pomocy deptania nogami, co praktykowane jest zresztą w niektórych krajach do dziś. Również przepisy współczesne dozwolą ściśle ilość i jakość używanych środków chemicznych, jeśli na etykiecie butelki widnieje napis „Naturwein”. Ponadto określają one warunki, w jakich wolno dodawać do wina cukru. Konieczność taka występuje w latach, gdy nad winnicami za mało świeci słońce. Wówczas wino jest kwaśne. W tym właśnie tkwi tajemnica owych ułotnych wonności i smaków, trudnych do uchwycenia dla przeciętnego podniebienia, a wyczuwanych przez znawców i koneserów tego napoju.

— Dzisiaj — mówi dyrektor — ekonomika wzięła górę nad tradycjami. Rozwijający się

handel międzynarodowy musiał skazać tutejsze winnice na zagładę. — Gdzież bowiem konkurować nam z takimi krajami, jak na przykład Bułgaria, Węgry, Jugosławia, nie mówiąc o Francji.

Zbiór własnych winogron sięga około 400 ton. To znikoma część surowca potrzebnego do wytwarzanych tutaj 5 mln butelek szampana. Winogrona do produkcji tego na poju importuje się więc z południowo-zachodnich republik Związku Radzieckiego, Węgier, Rumunii, Jugosławii, a także z Francji. Zlewane do olbrzymich, po 10 tysięcy litrów mieszczących kadzi, przechodzą w nich proces fermentacyjny, z pomocą specjalnych dodatków smakowych oraz rafinad. Dojrzały już szampan rozlewany jest na specjalnych liniach automatycznych do butelek — od dużych w cenie 15 marek, do 200 gramowych za 4 marki. Zakład szczyty się ponad 50 złotymi i srebrnymi medalami, zdobytymi na międzynarodowych aukcjach. Ostatni uzyskano na tegorocznej aukcji w Ljublanie.

Aleksander Foerster może mówić o winach godzinami, bowiem — jak wyznaje — pijał je nie z jednej winiarni i w nie jednym kraju. Skąd jednak jego znajomość języka polskiego?

Nie czekając na nasze pytania, opowiedział swoją biografię. Jest ona podobna do wielu życiorysów starszego i średniego pokolenia obywateli NRD. Urodził się i ukończył gimnazjum niemieckie w Łodzi. Studia wyższe i dyplom inżyniera rolnika uzyskał na Uniwersytecie Wileńskim. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Polski, wcielony został do Wehrmachtu. Brał udział w kampanii francuskiej, a następnie przebył front zachodni. To ostatnie podkreślał z naciskiem, dodając, że szczęśliwym trafem uniknął frontu wschodniego. Dla przeciętnego Niemca, liczącego obecnie powyżej 45 lat, jest to niemal tytuł moralnej nobilitacji, a w każdym razie lepsze go samopoczucie, gdy przyszedł usiąść twarzą w twarz, przy wspólnym stole, z przybyszami zza Odry.

Tak więc, chcąc nie chcąc, poruszyliśmy temat z gatunku drażliwych, o który gościom pytać wprost nie wypada, zaś gospodarzom bezpieczniej ich nie dotykać. Aleksander Foerster nie myślał jednak ich poruszać. Dowiedzieliśmy się również, że dopiero dobrych kilka lat po wojnie ożenił się z kobietą, pochodzącą również z Łodzi. Zwrócił ją jego uwagę obcym nieco akcentem, którego pochodzenie natychmiast poznał.

Mówił, że bardzo chciał mieć żonę „stamtąd”, z pewnymi polskimi cechami, które on, Niemiec, wysoko ceni. Twierdzi, że wielu jego znajomych uważa go za „dziwnego Niemca”.

— I tak jest istotnie — stwierdza. — Dzisiaj sam już nie wiem, skąd się to bierze: czy to sprawa najsilniej przeżywanego przez każdego lat młodości i pierwszych uniesień?

Dyrektor Foerster pragnie to, co w Polakach uważa za najlepsze, jak bezinteresowność, szczerość, gościnność — wpajać swej córce, którą uczy również elementów języka polskiego.

— Ludzie winni mieć w każdym kraju przyjaciół. Takich, do których można być w każdej chwili zadowolonym z odległości, że na przykład zostało się bez grosza przy duszy i biletu na powrót do domu. Byłoby mi niezmiernie miło, gdybyście mnie uznali za takiego właśnie przyjaciela.

FELIKS BIŁOS
BOGDAN DOHNKE

Rzeki zmieniają kierunek

Moskiewskie Biuro Projektowe „Hidroprojekt” przystąpiło do — zakrojonych na ogromną skalę — prac, w wyniku których powstać ma generalny plan kompleksowego wykorzystania zasobów wodnych oraz ich ochrony.

Plan ten przewiduje m. in. przerzut wód rzeki Pieczory, jezior — Kułbińskiego, Ła- czy i Woże oraz rzek Suchony i Oniegi. Ogółem do Wołgi napływać ma z Północy około 52 km sześć. wody w skali rocznej. Do- pomoże to w rozwiązywaniu problemu wysychania Morza Kaspijskiego, a także Morza Azowskiego, do którego „północne wody” popłyną przez kanał Wołga — Don oraz rzekę Don.

Sprawą ogromnej doniosłości jest zapewnienie odpowiedniej ilości wody regionom środkowo-azjatyckim, położonym w okolicy Morza Aralskiego. Uprawia się tam obecnie bawelnę za ledwie na około 6 mln ha, podczas gdy na zraszanie i nawadnianie czeka aż 40 — 60 mln ha gruntów, które można byłoby przeznaczyć pod bawelnę. Zadanie to spełniać mogą tylko rzeki syberyjskie — Irtysz, Toboł, Ob, Jenisiej. Według omawianego projektu gigantyczna sztuczna rzeka, która rozpocznie swój bieg poniżej ujścia Angary do Jenisieju, popłynie w kierunku Tobolska i przyniesie do Azji środkowej część wód syberyjskich. (i)

Kwiaty z Kalocsa

tych lat dawnej świetności pozostało wiele zabytków architektonicznych — budowle barokowe z XVIII wieku i klasycystyczne z XIX. W starej katedrze, z pięknymi organami, do dziś odbywają się koncerty muzyki Bacha. Obecne znaczenie Kalocsa mierzy się sprawami może bardziej prozaicznymi, za to w dużym stopniu kształtującymi rozwój gospodarki i dobrobyt jego mieszkańców. To ruchliwy ośrodek handlowy rolniczego regionu z rozbudowanym przemysłem spożywczym.

Ale jest jeszcze coś, co rozślawia nazwę tego miasta poza granicami Węgier. To piękna sztuka ludowa z wielką tradycją, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Ziemie w tym okręgu słabe — trudno było na wsi użyć się rodzinie, kobiety więc haftem i innymi wyrobami artystycznymi zaczęły ratować domowe budżety; i tak już pozostało.

Podkalocsańskie wioski podobne są do siebie jak krople wody. Domy przy drodze świeżo pomalowane. Zwracają uwagę kolorowe pasy na dole budynków.

— Od razu wiadomo, kto w jakim domu mieszka — objaśnia Katalin. — Jeśli dom na dole błękitny — jest w nim dziewczyna na wydaniu; dwa paski błękitu — dwie dziewczyny. Jeśli seledynowy — mieszka tu młoda gospodyni. Brązowy kolor oznacza, że w domu są dzieci. W białym domu z czarnym pasem spotkać można tylko samotną, starą kobietę.

Wszystkich obowiązuje odświeżanie budynków dwa razy w roku. Prawdzi-

wym zaskoczeniem są jednak wejścia do domów, od podwórza, niewidoczne od drogi, często skryte pod podcieniami lub obramowane gankiem. Od tej strony ściany domów mienią się wszystkimi barwami od wymalowanych kwiatowych wzorów. Każda gospodyni poczytuje sobie za obowiązek jak najpiękniej przystroić w ten sposób swoją siedzibę. Malowane kwiaty układają się w przeróżne wianki, wśród których musi być róża, niezapominajki, bratki, konwalie i owoce papryki. Spotkać można także tulipany, malwy, rumianki i kłosa. Nie ma dwóch jednakowych bukietów. To malarstwo ścienne przypomina nasze rodzime Zalipie.

W jednym z takich domów na przedmieściu Kalocsa utworzono muzeum sztuki ludowej. W malowanym wnętrzu, malowane misy i dzbanki, malowane skrzynie, bogato haftowane serwety, pościel, firanki. To na pokaz dla turystów. W znajdującym się jednak nieopodal budynku jest „fabryka” tych cudów.

To spółdzielnia pracy w rodzaju naszej „Cepelii”. Ma 100-letnią tradycję, ale dopiero po wojnie rozwinęła się w wielkie przedsiębiorstwo. Znalazły tu zatrudnienie kobiety z całej okolicy Kalocsa; pracuje ich w tej spółdzielni 1600. Młodsze — do 45 roku życia — pracują chałupniczo, potem przechodzą do głównego zakładu. Haftują serwety, serwetki, firanki, fartuchy i całe stroje ludowe. Drogie to bardzo, ale też i ogromnie pracowite. Jest to haft kolorowy, wyjątkowo o motywach kwiatowych, w

połączeniu z techniką zwaną richelieu. Mrówcza, mozolna praca, 13 kobiet rozrysowuje wzory. Bez żadnego szablonu, schematu, wszystko — jak to się mówi — z głowy. Dlatego układy są niepowtarzalne.

Podsuwam jednej z rysowniczek — Kalolyne Egry, swój notes z prośbą, aby narysowała mi na pamięć kalocsański wzór. Czyny to z ochotą. Nie ma błyskawicznie pojawia się na kartce wianek różnych kwiatów.

Wyroby z Kalocsa sprzedawane są na Węgrzech w sklepach z ludową sztuką artystyczną. W niedzielne przedpołudnia spotkać też można kobiety rozkładające swoje prace w Budzie przy Baszcie Rybackiej. Ale 60 procent spółdzielczej produkcji, której wartość oblicza się na 34 miliony forintów rocznie, przeznaczają na eksport: do Francji, NRF, Belgii, Holandii, Danii, Japonii. Kupują te wyroby przede wszystkim zamożni emigranci węgierscy oraz wielu koneserów czystej sztuki ludowej.

Nieopodal Kalocsa, we wsi Szakmar, kobiety wyspecjalizowały się w malowaniu ceramiki. Na glinianych talerzach i dzbankach, produkowanych i wypalanych domowym sposobem, powstają takie same motywy, jakie spotyka się w haftach. Najpopularniejszą malarką ceramiczną jest tu Jozsefa Czikoja, młoda urzędniczka pocztowa. Kilkakrotnie zapraszana była na zagraniczne wystawy.

Hafty i ceramika z Kalocsa eksploatowane już były na wielu wystawach: w Moskwie, Brukseli, Mediolanie, Damaszku. Warszawska restauracja „Budapeszt” jest sama w sobie wystawą: otrzymała wystrój z tego regionu Węgier.

ZOFIA DOHNKE



Na zdjęciu: Stroje ludowe z rejonu Kalocsa.

Fot. — Archiwum

Katalin Selmei, moja miła przewodniczka z węgierskiej redakcji „Petőfi Nepe”, obiecuje pokazać mi coś niezwykłego. Wczesnym rankiem jeziemy więc na południowy zachód od Kecskemet — do Kalocsa.

To ponad 14-tysięczne miasto kiedyś zawdzięczało swe znaczenie temu, iż biskupi obrali je za swą siedzibę. Z

W 53 rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Dokończenie ze str. 1

Powstania Wielkopolskiego otrzymała nominację na stopień podporucznika. Akty nominacyjne, które wręczyli: dowódca Wojsk Lotniczych gen. dyw. pilot Jan Raczkowski oraz szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — gen. bryg. Andrzej Porajski otrzymało około 80 weteranów.

Ponad 500 weteranów udekorowanych będzie także odznaczaniem państwowymi. Wczoraj Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało około 50 b. uczestników Powstania Wielkopolskiego. Dekoracji dokonali przewodniczący prezydium: RN Poznań — Stanisław Cozaś i WRN — Franciszek Szczerba.

Serdeczne gratulacje wyróżnionym złożył J. Zasada na ręce jednego z najstarszych weteranów — 90-letniego Bartłomieja Koniecznego.

Wczoraj złożono też hołd poległym weteranom. Pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich stanęła kompania honorowa Wojska Polskiego. Przy dźwiękach werbli składano wieńce u stóp Pomnika, przy którym wartę honorową pełnili żołnierze WP. M. in. wieńce złożono od najwyższych władz

partyjnych i państwowych, KC PZPR, stronnictw politycznych, władz miejskich i wojewódzkich, zakładów pracy oraz organizacji społecznych i młodzieżowych.

Na zakończenie wczorajszych uroczystości odbył się obiad żołądki. Podczas spotkania weteranom złożono wiele serdecznych życzeń, przede wszystkim długich lat zdrowia. M. in. życzenia przekazali J. Szydłak oraz gen. dyw. B. Chochla.

(an-ak)

Śniegu w święta nie będzie

„Nad Polskę w dalszym ciągu napływają ciepłe masy powietrza” — oto podstawowa informacja udostępniona 23 bm. po południu przez Państwowy Instytut Hydrologiczno — Meteorologiczny. W ciągu najbliższych dni utrzymać się będzie cyrkulacja zachodnia, a w związku z tym występować będzie duże zachmurzenie z większymi lub mniejszymi rozpozogodzeniami. Nie sprzyjać więc przyszłości, a zwłaszcza to o „Barbarze po wodzie...”, i przynajmniej do końca br. nie nastąpi — wyczekiwane zwłaszcza przez wczasowiczów w górach — opady śniegu. Po ostatnich ulewnych deszczach smutnie wygląda zima nawet w Zakopanem. Śnieg występuje tylko w wysokich partiach gór.

Nawet w nocy przewidziane są temperatury powyżej zera. W dzień — na prawie całym terytorium Polski mogą w ciągu najbliższych dni występować temperatury do plus 10 stopni.

Siabą pociechą dla amatorów śnieżnych sportów może być to, że podobnie jest niemal w całej Europie.

Jak przewidują fachowcy, prawdopodobnie do końca roku, a nawet w pierwszych dniach stycznia nie można liczyć na typową, zimową aurę.

Prognozy biometeorologiczne przynoszą ostrzeżenie dla wszystkich zmotoryzowanych turystów. Układy baryczne najbliższych dni mogą obniżać sprawność fizyczną; łatwo przy tym o katar. Ponadto na znacznym terytorium Polski mogą wystąpić zamglenia i przymrozki, które nie sprzyjają bezpiecznej jeździe samochodem.

A MOŻE „PO ŁODZIE”?

Wbrew prognozom meteorologów, którzy raczej wykluczają możliwość śniegu i mrozu w najbliższych dniach, 23 bm. w godzinach wieczornych nad Kielecczyną rozszalała się śnieżnica, temperatura spadła do zera. Szczególnie obfite opady śniegu wystąpiły w Górach Świętokrzyskich. (PAP)

Nietrwały żywot banknotów

Wyznanie miłosne na... 500-złotówce

Nieobcy jest dla nas widok zmietoszonych, wytartych, poplamionych banknotów. Jesteś my narodem niszczącym pieniądze wyjątkowo szybko i do kładnie. W ciągu roku z obiegu wycofuje się bilety bankowe wartości 18-20 mld zł. Koszt nowych (papier i druk) zamyka się sumą 40 mld zł.

Najczęstszym sposobem unicestwiania banknotu jest jego miętoszenie i darcie. Często zwitek dwudziesto-, pięćdziesięcio- lub stu złotych wypycha się wprost do kieszeni. Takie niedbałe traktowanie pieniędzy uchodzi nawet niekiedy za przejaw fasonu. Na przykład idą także banknoty upstrzone najróżniejszymi notatkami: numerami „Toto-Lotka”, datami, godzinami i miejscami spotkań. Pracownicy NBP mają nieraz okazję np. odczytać z 500-złotówki... płomienne wyznanie miłosne. Wreszcie plamy atramentowe i przeźroczyste placki tuszczu, czyniące banknot często nieczytelnym, lepkiem świstkiem.

Pieniądze papierowe nie nadają się też do użytku przeleżawszy kilka miesięcy w zie-

Od 1 stycznia 1972 roku

Na jakich zasadach będziemy jeździć do NRD bez paszportów

1 stycznia 1972 r. wchodzi w życie nowe przepisy, których celem jest daleko posunięte uproszczenie formalności, związanych z ruchem podróży między Polską i NRD.

Począwszy od tego dnia można będzie wyjeżdżać do NRD na pobyt czasowy legitymując się dowodem osobistym opatrzonym (jednorazowo) przed pierwszym wyjazdem specjalnym wpisem (dokonanym przez komendę MO w miejscu zamieszkania), dopuszczającym ten dokument do ruchu zagranicznego. Dla osób w wieku 16-18 lat tę samą funkcję pełni tymczasowe zaświadczenie tożsamości. Przed każdorazowym wyjazdem należy przy tym zaopatrzyć się w bezpłatną „Kartę ewidencyjną przekroczenia granicy”, służącą do celów statystycznych. Otrzyma ją można we wszystkich punktach wymiany walut NBP i PKO, w biurach turystycznych, kasach biletowych tras zagranicznych oraz w komendach MO i punktach granicznych. Rodzice wybierający się do NRD z dziećmi do lat 16 legitymują się dowodem osobistym z wpisem w odpowiedniej rubryce. Samodzielny wyjazd dziecka, lub pod opieką innych osób może nastąpić na podstawie paszportu.

Zasady przydziału dewiz przy prywatnych wyjazdach

Bangla Desz

Uchodźcy wracają do domów

Przedstawiciel rządu indyjskiego poinformował korespondenta agencji Reutersa, że w najbliższych dniach rozpocznie się masowy powrót do Bengalu Wschodniego 10 mln uchodźców, którzy znaleźli schronienie na terytorium Indii. Ponad 130 tys. uchodźców, przybyłych do Indii na krótko przed wojną indyjsko-pakistańską, powróciło już do swych domów.

Radio pakistańskie podało, że nowy rząd tego kraju zniósł wszystkie tytuły i przywileje byłych władców feudalnych. Decyzja ta zostaje natychmiast wprowadzana w życie.

Rzecznik ministerstwa Spraw Zagranicznych Indii oficjalnie zakomunikował w czwartek, że India odrzuca oskarżenie ChRL, jakoby w ubiegłym tygodniu indyjskie oddziały wojskowe, wtargnęły na terytorium ChRL na granicy z Sikkim. Jest to odpowiedź na notę protestacyjną ChRL.

PAP

do NRD wyglądają następująco: marki na pobyt można zakupić — bez ograniczeń — wyłącznie w Polsce. Sprzedawcą będą kasy walutowe — bankowe i biur podróży. Liczba kas zostanie odpowiednio zwiększona. Tzw. opłata turystyczna wnoszona przy nabyciu marek zostaje zmniejszona z 50 proc. równowartości zakupowanych dewiz do 30 proc. Nie wydane w NRD marki będzie można wymienić po powrocie na złotówki, otrzymując także zwrot opłaty turystycznej, pod warunkiem przedstawienia w kasie kwitu uprzedniego nabycia walut. Ponadto wolno wywozić pieniądze polskie do kwoty 3 tys. zł (także w banknotach po 500 i 1000 zł), wpisując wywożoną sumę do „Karty ewidencyjnej przekroczenia granicy”. Złotówki te wydawać można w polskich wagonach restauracyjnych i autobusach — bez ograniczenia kwoty, ale z obowiązkiem udokumentowania wydatku ponad 150 złotych — oraz do 150 zł, w tego rodzaju środkach lokomocji należących do innych krajów — uczestników RWPG. Nie wydatkowane złotówki muszą być przywiezione do kraju.

Równocześnie obejmuje się ochroną ubezpieczeniową odpowiedzialność cywilną (OC) z ruchu pojazdów samochodowych w NRD (z wyłączeniem odpowiedzialności za niebezpieczne wypadki) w ramach niezmiennie składki za obowiązkowe ubezpieczenie od „OC” na obszarze Polski. Ubezpieczenie pojazdów samochodowych od uszkodzeń, tzw. autocasco, w czasie przebywania ich na terenie NRD, prowadzić będzie Towarzystwo „Warta” na zasadzie pełnej dobrowolności tego ubezpieczenia przez wyjeżdżających. Przykładowo: opłaty „autocasco” dla samochodów osobowych do 1500 cm sześć. wynoszą: za 3 dni — 84 zł, 7 dni — 126 zł, 15 dni — 252 zł i 30 dni — 336 zł. Za każdy następny miesiąc — po 168 zł.

Nastąpią też ułatwienia celne dla obywateli PRL i NRD podróżujących między tymi państwami — na zasadzie pełnej wzajemności. Dotyczą one zwolnienia od cła przedmiotów, których rodzaj i ilość wskazuje na ich przeznaczenie: do użytku osobistego, domowego, na pamiątki i upominki. Zwolnienia od opłat celnych nie będą limitowane stosowaną dotychczas zasadą, że opłat takich nie pobiera się wówczas, gdy wartość przedmiotów wywozowych wynosi do 1000 zł i jeśli przy powrocie do kraju kwota opłat celnych nie przekracza 1500 zł. Zniesione zostają deklaracje celno - dewizowe, a wartość wywozowych i przywozowych przedmiotów i wysokość środków płatniczych należy podać w kartach ewidencyjnych przekroczenia granicy.

T. Bejm — I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku

Główne kierunki pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej po VI Zjeździe PZPR oraz sprawy organizacyjne omawiane były 23 bm. na Plenum KW PZPR w Gdańsku. W obradach uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania.

W związku z powołaniem I sekretarza KW PZPR, Alojzego Karkoszki na stanowisko ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, Stanisław Kania zaproponował w imieniu Biura Politycznego KC Partii zwolnienie go z dotychczasowej funkcji i powołanie na to miejsce — Tadeusza Bejma, członka Egzekutywy KW, przewodniczącego Prezydium WRN w Gdańsku. Obydwa wnioski zostały jednogłośnie zaakceptowane. (PAP)

Nowe władze ZG Metalowców

23 bm. odbyło się plenum ZG Zw. Zaw. Metalowców w sprawach organizacyjnych. W toku jego obrad omówiono do tychczasową działalność kierowniczą ZG Związku. Plenum doszło do przekonania, że obok bezspornego dorobku w pracy związkowej wystąpiło w okresie pogrudniowym szereg słabości, co nie gwarantuje, że dotychczasowe kierownictwo ZG ZMM sprosta nowym zadaniom stojącym przed organizacją skupiającą milionową rzeszę pracowników.

W wyniku dyskusji, postanowiono jednomyślnie dokonać następujących zmian kadrowych: odwołać Henryka Calkę ze stanowiska przewodniczącego ZG Związku oraz przyjąć rezygnację wiceprzewodniczącego Stefana Jurczyńskiego, a także sekretarzy tej instancji — Antoniego Kucharskiego i Henryka Wasila.

Plenum wybrało jednomyślnie nowym przewodniczącym ZG Związku Jana Mroczka, dotychczasowego przewodniczącego WKZZ w Poznaniu, zastępcę członka KC PZPR i posła na Sejm PRL, a wiceprzewodniczącym — Kazimierza Czerwińskiego, dotychczasowego kierownika Wydziału Ekonomicznego CRZZ. (PAP)

Program zrównania świadczeń chorobowych

Nadchodzący rok 1972 zapoczątkuje niezwykle doniosły społecznie proces zrównywania różnic w uprawnieniach socjalnych między robotnikami i pracownikami umysłowymi. Jest to odpowiedź na zgłaszany od lat jeden z głównych postulatów robotniczych. Pamiętamy, z jak żywą reakcją spotkał się na Zjeździe głos szwaczki z łódzkiej „Wólczanki” — Jadwigi Blusz: „dotychczas dzieliła nas nawet choroba naszych dzieci...”

Jak wynika z zapowiedzi premiera, w pierwszej kolejności, bo już od 1 stycznia 1972 r. będzie rozwiązyany ten właśnie problem, drogą zrównania wysokości zasiłków z tytułu opieki nad chorą dzieckiem. Odtąd dla robotnika i pracownika umysłowych zasiłki te będą jednolite — 100 proc. zarobków.

Przypomnijmy, że obecnie robotnikom przysługują zasiłki w wysokości 70 proc. zarobków i tylko na okres 30 dni w roku. Od nowego roku okres wypłaty tego zasiłku ma być znacznie przedłużony. Trzeba dodać, że pracownicy umysłowi zachowają tu dotychczasowe uprawnienia.

Ta intencja — „równania w górę” — przyswieca całemu programowi zrównywania różnic w świadczeniach chorobowych. W dyskusji przedzjazdowej nad tą sprawą sierały się różne poglądy łącznie z tym, że jeśli nie stać nas na przyniesienie robotnikom zasiłków w wysokości 100 proc. zarobków, należałoby je ujednolicić, zmniejszając wysokość zasiłków pracowników umysłowych. Z drugiej strony popierało ten pogląd argumentem o konieczności ograniczenia absencji chorobowej, stworzenia warunków, w których choroba przestałaby się „opłacać”.

Po rozwiązaniu sprawy zasiłków z tytułu opieki nad chorą dzieckiem, również w przyszłym roku — od 1 lipca — mają być zrównane (do 100 proc. zarobków) zasiłki z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Pozostałe świadczenia chorobowe robotników wzrosną do 85 proc. zarobków. Kolejny etap — po roku — polegać będzie na podniesieniu tych świadczeń do 95 proc. Wreszcie od lipca

Krótkotrwały brak wody

Wczoraj w godzinach wieczornych nastąpił w Poznaniu spadek ciśnienia w sieci wodociągowej. Jak poinformowali nas przedstawiciele dyrekcji MPWiK, zostało spowodowane awarią urządzeń Zakładów Energetycznych Poznań — Miasto, co uniemożliwiło pracę stacji pomp. Awaria miała miejsce o godz. 21.30, ale już po pół godzinie wszystko zostało naprawione i pompy na powrót zaczęły tłoczyć wodę do sieci. (s)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Maciej Stabrowski.

Następne wydanie

„GŁOSU”

ukaze się

we wtorek, 28 grudnia 1971

Przy okazji informujemy czytelników, że do noworocznego wydania, 31 grudnia br., dołączony zostanie trójbarwny.

ścienny kalendarz „Głosu”

na rok 1972

wydrukowany na kartonie

Grypa prawie już za nami

Odwrót grypy jest coraz wyraźniejszy, liczba chorych szybko się zmniejsza. Obecnie stało się epidemicznym objęte są tylko dwa województwa — bydgoskie i gdańskie. Oprócz tego, w tych okolicach, gdzie grypa wystąpiła później notuje się jeszcze zwiększoną liczbę chorych. Dotyczy to głównie miast: Łodzi i Poznania oraz województw wrocławskiego, poznańskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Jednakże i tam stan zachorowań nie budzi już obaw służby zdrowia. W pozostałych rejonach kraju, w tym także w stolicy, liczba chorych jest już niewielka i nie przekracza w zasadzie normalnego poziomu zachorowań, jaki notuje się przeciętnie w okresie jesienno-zimowym.

Mimo że choroba została już w zasadzie opanowana — lekarze ostrzegają, aby nadal nie lekceważyć grypy i przeziębień, tym bardziej, że obecna, właściwie jesienna pogoda sprzyja zachorowaniom. Szczególną opieką należy otoczyć dzieci oraz ludzi w starszym wieku, zwłaszcza tych, którzy odczuwają dolegliwości układu krążenia i oddechowego. Jest to tym bardziej istotne, że tegoroczna grypa wywołana wirusem A-2 Hong-Kong, miała dosyć ostry przebieg. Zanotowano większą liczbę ciężkich powikłań porównywalnych z poprzednimi latami.

Wiadomo już, że tegoroczna epidemia grypy była najcięższa w ostatnich latach. Ogółem chorowało 5,8 mln osób. (PAP)

E. Bryll pisze

oratorium wigilijne

Ernest Bryll pracuje nad oratorium wigilijnym, do którego muzykę komponuje Katarzyna Gaertner. Będzie to — jak określił autor — próba kontynuacji linii koled i pastorałek którą podjął w widoku „Po górach, po chmurach”. (PAP)

W domu i w sklepie

Świąteczna okazja daje sposobność do takich refleksji, na które nie zawsze znajdujemy czas zajęci sprawami codziennymi. Jeden z takich tematów porusza felietonista magazynu studenckiego „ITD” Krystyn Sarnecki. Jego felieton zatytułowany „Obcy w domu” na przykładzie środowiska studenckiego sygnalizuje problem: dlaczego tak się dzieje, że nawet w najbliższej rodzinie spotykają się ludzie nieomal obcy sobie, mówiący różnymi językami, nie znajdujący porozumienia? Autor cytuję list, który otrzymał od starszych ludzi:

„Jakie obowiązki — czytamy w tym liście — ciąży na studiujących (już pełnoletnich) dzieciach wobec rodziców? Czy rodzice za to, że dają utrzymanie, mieszkanie, ubranie, mają prawo żądać od studiującego dziecka poprawnego odnoszenia się, pomocy w pracy domowej, jak np. przyniesienia węgla czy drzewa z komórki, okazywania im wdzięczności za roztaczanie w czasie jego nauki opieki? Czy mają prawo zadawać pytania — „o której wrócisz?”, „dlaczego pijesz zimną wodę?”. Czy obowiązkiem rodziców jest tylko dawać na studia (...)? Zdaniem studiujących dzieci nie mamy nic do gadania, nawet w sprawach dotyczących ich i porządku w domu, któryśmy założyli i na który pracowali. Spotykają nas na starość słowa wymyślań (...). Przesyłamy ten list, jako niewielki wycinek wspólnego życia ze

studującymi dziećmi. Napiszcie w ich poczytnym piśmie co sądzicie o ich postępowaniu”.

Przytaczając ten list dwójga starszych ludzi, autor stale pisujący w magazynie młodzieżowym nie zbywa swoich korespondentów najjaśniejszą z odpowiedzi: samiście sobie tak a nie inaczej wychowali dzieci. Byłoby to bowiem co najwyżej pół prawdy, bo przecież osobowość człowieka tylko w jakimś stopniu kształtuje rodzina.

„Nie ma chyba rodziców — pisze autor felietonu — którzy nie kochaliby swych dzieci i nie chcieli ich dobra. Tak jak nie ma dzieci, które świadomie i do końca zrywałyby więzy krwi. A jednak dochodzi do konfliktów, kiedy młodość wie lepiej i chce inaczej,



a dojrzałość zastanawia się autorytetem i doświadczeniem. Nierzadko przybierają one formę overtajnej wojny, która musi się skończyć obustronną porażką.

Przyjeżdża z odległej wioski matka do akademika, ale syn, który już nabral wielkopolskich manier wstydy się jej ubioru, prosto ty i spracowanych rąk. Unika spotkania, chce zatrzeć ślady swego pochodzenia. Studentka umawia się z ojcem w barze mlecznym, z dala od uczelni, byle tylko żadna z koleżanek nie dostrzegła rodzinnej serdeczności. Czy nie jest tak w naszym studenckim środowisku? Czy mało to razy odżegnujemy się od tych, którym często zawdzięczamy prawie wszystko?”.

Trzeba się też zgodzić z autorem, kiedy pisze, by nie zapominać, iż życie nasze składa się z kompromisów i do takich kompromisów zachęca w życiu rodzinnym, a więc wprowadzania w czyn oznak wzajemnej serdeczności i należnego szacunku.

Wzajemna życzliwość potrzebna jest nie tylko na gruncie rodzinnym. Po prostu wszędzie tam, gdzie stykają się z sobą ludzie: w miejscu pracy i w urzędzie, na ulicy i w sklepie. O tym, ile to warte pisze Jerzy Ambroziewicz w „Argumentach”. Jego felieton poświęcony jest handlowi obuwiem w Warszawie. Ale — powiedzmy to od razu — nie tylko o handel obuwiem tu chodzi i nie tylko o stolicę. Otóż autor felietonu napisał swego czasu, że są w Warszawie trudności z nabyciem odpowiedniego obuwia. Na tę uwagę zareagował dyrektor MHD obuwiem, poprosił autora felietonu do siebie i powiedział:

„Ja panu najpierw coś powiem, a potem przejdziemy się między stoiskami (warszawskiego domu obuwia — przyp. lekt.) i sam się pan przekonaj jak to wygląda. Pan nie mógł kupić jednej pary czarnych półbutów, rozmiar 44 w całej Warszawie — czy tak? Tak — odpowiedziałem z całym przekonaniem. — Ja panu wierzę — kontynuował dyrektor — ale to jest tak jakby pan nie mógł odychać świeżym powietrzem w górach. Czasami się to zdarza, ale wtedy, gdy człowiek zatka sobie sam usta i nos, albo, gdy ktoś mu je zatka. Myśmy powiesili się na własnych ludziach. Ludzie stojący za ladą przyzwyczaili się do dystrybucji, do odpowiadania klientowi jednym słowem: nie ma. Do informowania: może będzie, kiedy, nie wiadomo. To trwa to całymi latami, gdy nie było bardzo komu handlować, ani czym. Teraz zaczyna być taka sytuacja, że jest czym handlować, tylko nie ma komu. Po towar trzeba sięgać. Żeby sięgnąć, trzeba mieć na to ochotę.

— Handel to jest piękna rzecz, można mieć dużą życiową satysfakcję, krztając się za ladą i widząc zadowolenie klientów. Handel to humanistyczny zawód, wymaga zdolności, to praca twórcza. Potrzebna jest do niej pasja i inteligencja. Z klientem trzeba umieć nawiązać dialog, błyskawicznie poznać jego gust, wymagania i możliwości”.

Ów dyrektor — we wspomnianym sklepie obuwia — dał przykład jak można obsługiwać klientów. Wcale nie rzecz w tym, że to był dyrektor. Takich ludzi w handlu jest więcej, ale jeszcze za mało.

I także dlatego a nie tylko z powodu takich czy innych jeszcze niedostatków w zaopatrzeniu nie wszyscy wychodzą ze sklepu, mogą tak powiedzieć jak to stwierdza autor cytowanego tutaj felietonu:

„Wyszedłem z domu obuwniczego w taką samą marną pogodę, jaką wchodziłem: na chłap i roztopa, ale rozpromieniony i tak radosny, jak w dawnych czasach, gdy pod choinkę dostawałem konia na biegunach”.

LEKTOR

P.S. „Przekrój” przynosi relację Janusza Roszki zatytułowaną „PPR-owcy z Deutsche Waffen und Munition Werke”, a zawierającą wypowiedzi byłych członków organizacji Polskiej Partii Robotniczej, która w latach wojny działała w niezwykle trudnych warunkach w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu.

Źródła zwycięstwa nad zaborcą

Dokończenie ze str. 3

innych miast, głównie po to, by tworzyć oddziały bojowe. W 1917 roku akcje „Unii” polegały m. in. na rozlepianiu na murach ulotek antyniemieckich oraz na organizacji manifestacyjnego pochodu (trasa: kościół farny — pomnik Mickiewicza). Pochód prowadziła grupa członków Unii. Byłem wśród nich, mając przy sobie — podobnie jak koledzy — broń palną.

W 1918 roku Unia została włączona do Polskiej Organizacji Wojskowej. Znalazło się w niej wielu byłych sokołów i byłych skautów.

— Można powiedzieć, że stopniowa radykalizacja dążeń niepodległościowych przejawiała się w tworzeniu organizacji o charakterze coraz bardziej militarnym...

— Po rewolucji listopadowej w Niemczech powołany został Wydział Wywiadowczy — Wykonawczy POW. Służyłem w tym wydziale, którego dowódcą był brat — Stanisław Pewnego listopadowego dnia w mundurach niemieckich udaliśmy się do baraków, w których lotnicy niemieccy magazynowali broń i umundurowanie. Magazynów strzegło 12 żołnierzy. Zatrzymaliśmy się tam, gdzie stała warta, po czym

nasz dowódca (brat) oznajmił niemieckiemu oficerowi, że przyszliśmy ich złuzować. Przecież jesteście bez karabinów więc nie możecie przejąć warty — stwierdził Niemiec. Powiedział nam — odrzekł enigmatycznie brat — że przekazać nam wasza broń. Oficer zastanawiał się chwilę, a potem wyraził zgodę pod warunkiem, że dostanie pokwitowanie. Oczywiście dostał. Za świsiek papieru otrzymaliśmy m. in. około 200 karabinów, tyle bowiem znajdowało się w barakach opuszczonych przez wartowników, których „zluzowaliśmy”. Brat zorganizował kilka podobnych wypraw — forteli.

— Na sukces Powstania złożyło się wiele czynników, ale z pewnością do najważniejszych należą te, które pan wyeksponował w swojej wypowiedzi. Wychowanie w duchu patriotyzmu i czynu Wielkopola nie stworzyli sieć organizacji niepodległościowych, które w dogodnym momencie — po rewolucji listopadowej w Niemczech — przystąpiły do walki z zaborcą, pociągając za sobą szerokie rzesze społeczeństwa.

Rozmawiał:

MICHAŁ ŁUCZAK

Dokończenie ze str. 5

miasta — nagle wypiękniał, ukwiecił się, zazielenił. Zwłaszcza na Wawelu i w jego najbliższym sąsiedztwie. Ale nie tylko. Wiele dla upiększenia czyni się w Kłódzku (zabytkowa, stara część cała niemal w rusztowaniach), Ładku Zdroju, radują oczy wspaniałe, wypielegnowane kwietniki i parki Kudowy czy Dusznik Zdroju, zmienia się oblicze rynku w Wambierzycach. Ładny też zrobił się Wrocław. Ale tutaj poczułem się zawiedziony. Czylałem wielokrotnie w prasie publikacje na temat wysiłków władz wrocławskich, by uczynić z tego grodu miasto kwiatów. Nie wiem, jak to wyglądało w inne lata, ale w tym roku zamia

W Polskę jedziemy...

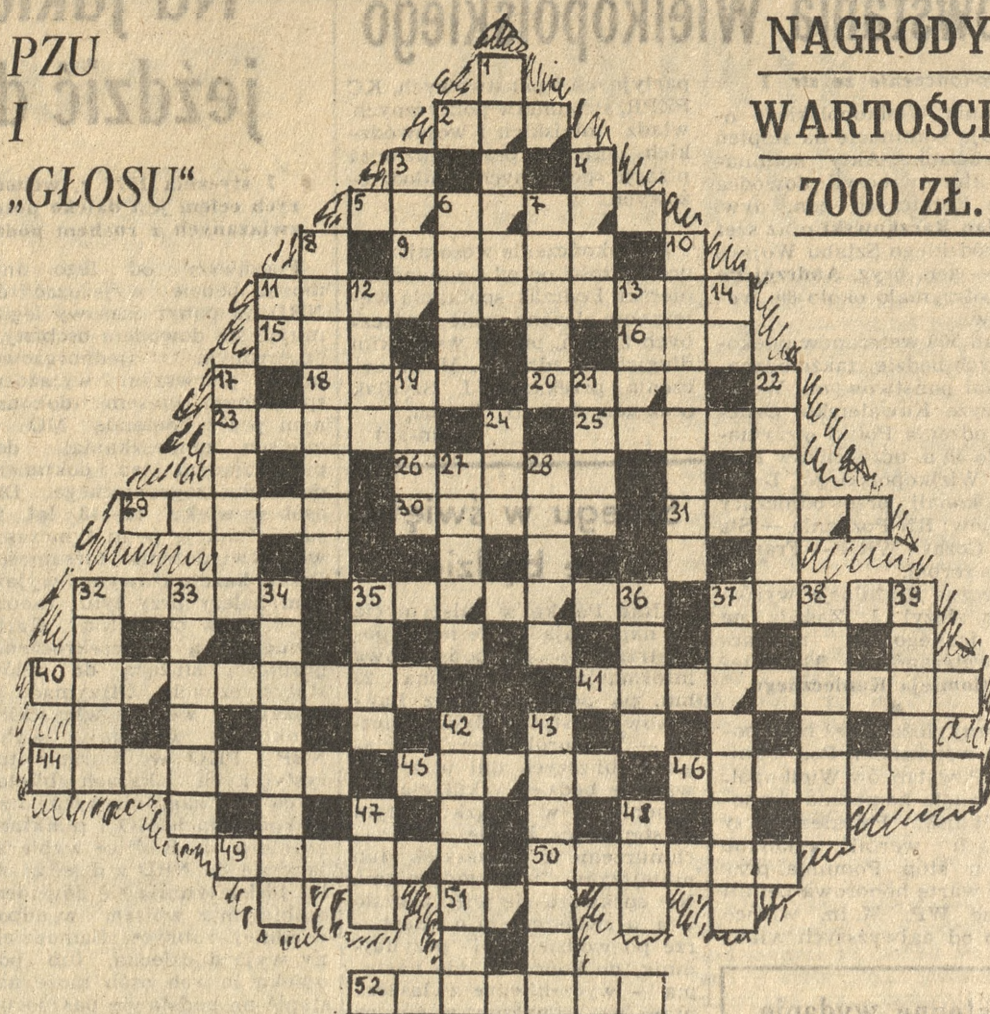
ry przerosły chyba wyniki. Dużo pustych, niezagospodarowanych placów, sporo zaniedbanych ogródków przydomowych w dzielnicach willowych, jakieś smutne trawniki, mniej kwiatów niżby to należało sądzić z opisów. Myślę, że wiele innych ośrodków miejskich uczyniło w tym zakresie więcej bez głośnej reklamy... To wrażenie nie może jednak przesłonić prawdy o wielkim rozmachu budownictwa we Wrocławiu, o widocznych na każdym kroku zmianach prowadzących do tego, by miasto to przyciągało do siebie coraz więcej turystów. I to nie tylko w Polsce.

EUGENIUSZ COFTA

ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

PZU
I
„GŁOSU”

NAGRODY
WARTOŚCI
7000 ZŁ.



Poziomo: 2. fundator nagród, 5. specjalista w szwicu czapek, 9. w starożytnej Grecji budynek przeznaczony na popisy muzyczne, 11. powiatowa placówka PZU, 15. skorpionak jadalny, 16. gatunek papugi, 18. list ogon, 20. pieśń, operowa, 23. bez rymów, 25. ucieczka ptaków na zimę, 26. wzór, forma, 29. hiszpański burmistrz, 30. rynek w starożytnej Grecji, 31. broń dawniej kawalerii, 32. system pracy, 35. słoma pościeta na pasze, 37. przyrząd do wbiwania pali, 40. coś nieprecyzyjnego, nadzwyczajnego, 41. zawsze ubezpieczony, 44. dawniej pletno wpyłane na ciele niewolników, 45. długie, wąskie tyczki, laski, 46. stolica Wybrzeża Kości Słoniowej, 49. PZU pokryje jeśli jesteś ubezpieczony, 50. inaczej straty, 51. dawna jednostka ciężaru, 52. pojazd, który też podlega ubezpieczeniu.

Pionowo: 1. część kobiecego stroju ludowego, 3. zwierze — pracza, 4. dzisiejszy luzjon, 6. imię żeńskie, 7. notatka, 8. wąż dusiciel, 10. porównanie, zestawienie, 11. symbol frydu, 12. dramat G. Zapolskiej, 13. wyścig, konkurencja sportowoturystyczna, 14. zaimek osobowy, 17. grecki filozof, przedstawiciel materializmu starożytności, 19. zapora, 21. ziemia uprawna, 22. zjada ziemiaki na surowo, 24. górna część nogi, 27. żywioł, przed skutkami którego można się ubezpieczyć, 28. z Rotterdamu, 32. przedstawiciel PZU, 33. obraz, 34. widelki stoikowe, 35. parlament, 36. stan pogody, 37. inżynier twórcą znanego mostu w Warszawie, 38. na półwyspie wybrze-

zu, 39. zabezpieczenie przyszości przez PZU, 42. w drodze kuchenkę zastąpi, 43. świadectwo dojrzałości, 47. ład, posłuszeństwo, 48. ozdoba twarzy. Litery z oznaczonych krątek odpowiednio zestawione dadzą aktualne hasło.

Pomiędzy Czytelników, którzy do 30 grudnia br. nadesłają prawidłowe rozwiązanie krzyżówki i hasła rozlosowane zostaną następujące nagrody:

I nagroda 2.000,— zł

II „ 1.500,—

III „ 1.000,—

IV „ 500,— oraz 20 na-

gród po 100,—. Nagrody w postaci bonów towarowych.

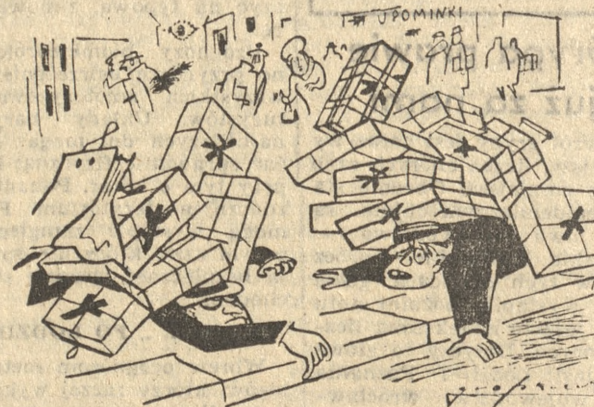
Rozwiązanie krzyżówki nr 49

Poziomo: grab, Indus, ataman, smak, fonia, Eugenia, akr, Apollo, strawa, Rio, ramiarz, akron, oaza, indeks, kask, arba.

Pionowo: Rum, Baku, amant, infantka, ulik, Sumatra, aerofor, Natasza, Ariadna, galernik, Amado, ikra, rosa, ząb.

Lista nagrodzonych w następnym tygodniu.

HUMOR I SATYRA



„Teraz tylko zamknąć oczy i obu dzić się po wszystkim”.

— Standartenfuehrer — powiedział do niego Schellenberg po upływie dwóch tygodni — prawdopodobnie problem techniczny przewagi będzie decydującym czynnikiem w historii świata. Szczególnie wtedy, gdy uczeni poznają tajemnicę jądra atomowego. Sądzę, że zrozumieć to już uczeni, ale nie dotarli jeszcze do tej prawdy politycy. Będziemy świadkami degradacji zawodu polityka w tym znaczeniu do jakiego przyzwyczailiśmy się w ciągu dziewiętnastu wieków historii. Polityka zacznie dyktować swoje cele nauce. Zrozumieć najgłębsze motywy ludzi nauki, którzy osiągnęli najbardziej produkujące rezultaty, doręczę kto inspirował tych ludzi w ich poszukiwaniach — oto zadania na dzień dzisiejszy, a ściślej nie tyle na dzień dzisiejszy, co na całą niemal przyszłość. Dlatego będzie pan musiał popracować z aresztowanym fizykiem. Zapomniałem jego nazwisko...

Stirlitz domyślił się, że znów został poddany próbie. Schellenberg chciał się dowiedzieć, czy jego Standartenfuehrer pamięta skąd się wziął ten monolog, kto „podrzucił” mu w swoim czasie tę właśnie ideę. Stirlitz milczał nachmurzony, oglądając swe palce. Wytrzymał dokładnie tak długo, ile było trzeba, a potem popatrzył zdumiony na Brigadenfuehrera. Dano mu sprawę Rungego. I udało mu się zniweczyć realną możliwość Niemiec, gdyby zwyciężył punkt widzenia Rungego, wyprodukowania bomby atomowej już pod koniec 1944 roku.

Zresztą po wielu długich dniach spędzonych wspólnie z Rungem, Stirlitz zrozumiał, że sam los uniemożliwił Niemcom otrzymanie nowej broni. Hitler po bitwie stalingradzkiej odmawiał finansowania badań naukowych w dziedzinie obrony, jeśli uczeni nie obiecali mu realnych, praktycznych korzyści, w ciągu trzech, maksimum sześciu miesięcy. Wprawdzie Himmler zainteresował się problemem broni atomowej i powołał „Wspólny fundusz wojskowo-naukowych badań”, ale Goering odpowiedzialny za prowadzenie prac naukowych w Rzeszy, zażądał aby oddano pod jego kierownictwo ten twór Himmlera. Genialni fizycy niemieccy znaleźli się w ten sposób poza polem widzenia kierownictwa, tym bardziej, że żaden z przywódców ówczesnych Niemiec, poza Speerem i Schachtem nie miał nawet wyższego specjalistycznego wykształcenia.

Olimpijskie obiekty w Sapporo

Oto garść informacji o obiektach, w których w dn. 3-13 lutego 1972 r. rozegrane zostaną Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Sapporo.

Liczące milion mieszkańców Sapporo jest stolicą wyspy Hokkaido. Ze względu na sprzyjające warunki klimatyczne Sapporo jest centrum sportów zimowych w Japonii, choć miasto leży na wysokości 20 m.n.p.m. Termin Igrzysk 3-13 lutego ustalono na podstawie średnich danych statystycznych, zebranych przez meteorologów na przestrzeni ostatnich 40 lat.

MAKOMANAI
To dzielnica położona w południowej części miasta (15 min. jazdy metrem do centrum). Na terenie Makomanai znajdują się bieżnia wloska olimpijska, centrum prasowe, stadion lodowy, trasy narciarskie i biathlonowe.

Zimowy stadion Makomanai, który ma trybuny mogą pomieścić 50 tys. widzów, jest największym obiektem tego typu w krajach Dalekiego Wschodu. Tu odbędzie się uroczystość otwarcia Igrzysk X Olimpiady.

Kryte lodowisko Makomanai, na którym odbędzie się zawody łyżwiarskie oraz mecze turnieju hokejowego, posiada trybuny na 12 tys. widzów.

Trasy narciarskie mają łącznie 37 km długości przy różnicy wzniesień 154 m.

GÓRA TEINE
Na stokach góry Teine położonej 28 km od Sapporo rozmieszczone zostały trasy slalomowe oraz tor saneczkowy i bobslejowy. Trasa slalomu gigant mężczyzn ma 1.160 m długości przy różnicy wzniesień 438 m. Natomiast slalom specjalny - 491 m (różnica wzniesień 210 m).

Tor saneczkowy, mający 14 krzy-

Wiązek Piłkarski NRD wyłonił 25-osobową grupę kadrowiczy, piłkarzy juniorów, którzy rozpoczęli przygotowania do zbliżających się spotkań w turnieju UEFA w 1972 r. Reprezentacja piłkarska juniorów NRD zmierzy się dwukrotnie z pierwszą jedenastką juniorów Polski 1 kwietnia na własnym terenie. Mecz rewanżowy odbędzie się 9 kwietnia w Polsce.

Zawody w gimnastyce artystycznej reprezentacji stołowej NRD - Berlina i Poznania odbędą się w dniach 20 i 21 maja w Poznaniu, a mecz rewanżowy w grudniu 1972 r.

Praca Nauka

Emerytka jako doręczyciel do domu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 1822g.

Lekarz poszukuje opiekunki do dziecka, tel. 744-37. 1932g

Potrzebna na stałe od nowego roku, samodzielna, uczciwa gospośka. Warunki bardzo korzystne. Osoba z pokojem. Informacja: Poznań, Grochowska 9 m. 4, tel. 671-463. 2011g

Uczeń do niklowania, potrzebny. Poznań, ul. Czesławska 77. 2027g

Potrzebna pomoc dla chorej. Matejki 2 m. 4. 1967g

Gospośka, potrzebna na kilka godzin dziennie z gotowaniem, dla 4 dorosłych osób. Zgłoszenia: Hetmańska 44 m. 3. 1993g

Dnia 22 grudnia 1971 r. odeszła po długiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., najlepsza matka, teściowa, babcia, przeżywszy lat 75

MARIA POTACZEK
z domu WALIGÓRA

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu Junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni

córka, syn, zięć, wnuki i rodzina

2184g

Dnia 20 grudnia 1971 r. zmarł mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

ANTONI FIGLARZ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 13.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążeni

żona, syn, synowa i wnuk

Poznań, Dzierżyńskiego 261 m. 8. 2170g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła w wieku lat 75, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza mamusia, babcia i teściowa, śp.

HELENA MISCHKE
z domu OSESEK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Poznań, Wyspiańskiego 16 m. 4. 2187g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

ANTONINA PODLEWSKA
z domu STĄSKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 11 na cmentarzu Junikowskim,

o czym zawiadamia strapiiona

RODZINA

Poznań, Małackiego 16 m. 8. 2200g

Dnia 22 grudnia 1971 r. zmarła nasza najdroższa matka, babunia i prababunia, śp.

</

GRUDZIEŃ	
24	Adam i Ewa
Piątek	
25	Boże Narodzenie
Sobota	
26	Szczepana
Niedziela	
27	Jana
Poniedziałek	

TEATR

PIĄTEK
Nieczynne.
SOBOTA I NIEDZIELA
POLSKI — g. 19 „Pokój na go-
dziny”.
NOWY — g. 19 „Wszystko w
ogrodzie”.
OPERA — g. 19 „Halka”, niedz.
g. 19 „Straszny Dwór”.
OPERA — g. 19 „Halka”, niedz.
g. 19 „Straszny Dwór”.
MARCINEK — nieczynny, niedz.
g. 17 „Julia”.
KABARET „TEY” (Masztalarka
8a) — nieczynny, niedz. g. 16 „Czy
mu nima dżymu”.

PONIEDZIAŁEK
Nieczynne.

KINA

**PIĄTEK, SOBOTA,
NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK**
KINO DOBRYCH FILMÓW MU-
ZA — g. 10, 12, 14 „Gwiazda Po-
łudnia” (ang. 11 l.), sob. g. 16, 18,
20, niedz. i poniedziałek g. 10, 12, 14,
16, 18, 20 „Trad” (pol. 16 l.).
APOLLO — g. 9, 11, 13, 15, 17, 19,
sob. g. 14, 16, 18, 20, niedz. i po-
niedziałek 12, 15, 17, 19, 21 „Ho-
nor samuraja” (jap. 16 l.), sob.
niedz. i poniedziałek g. 17, 19 „Crom-
well” (ang. 14 l.).
BALTYK — g. 10, 12, 14, 16, 18,
sob. g. 13, 15, 17, 19, niedz. g. 10,
12, 14, 16, 18, 20, niedz. i poniedziałek
g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Zerwanie” (fr. 16 l.),
niedz. g. 12, 14, 16 „Nieśmiertelni
Flip i Flap” (USA 11 l.).
CZTERNAŚĆ — g. 10, 12, 14, 16,
sob. g. 13, 15, 17, 19, niedz. g. 10,
12, 14, 16 „Był tu Willie Boy” (USA 16 l.),
sob. g. 13, 15, 17, 19, niedz. g. 10,
12, 14, 16 „Nar koty” (fr. 16 l.).
GONG — g. 10, 12 „Białe słońce
pustyni” (radz. 14 l.), sob. g. 10,
12, 14, 16 „Wspaniały Red” (USA 7 l.),
sob. g. 10, 12, 14, 16 „Dziewczyna z
pistoletem” (wł. 16 l.).
GRUNWALD — g. 16, sob. i nie-
dz. g. 19 „Nie pije, nie pali,
nie podrywa, ale...” (fr. 16 l.), sob.
i niedz. g. 16 „Wielki wyścig”
(USA 11 l.), niedz. g. 12 „Kot mi-
lioner” (bajka), poniedziałek g. 16, 18,
20 „Marzenia miłosne” (weg. 14 l.).
GWIAZDA — g. 10, 12, 14 i niedz.
g. 10, 12, 14 „Winnetou w Dolinie
Śmierci” (jap. 11 l.), sob. i niedz.
g. 16, 18 „Jestem niewiernym
mężem” (fr. 16 l.), poniedziałek g. 10, 12,
14, 16 „Człowiek w płaszczyku” (fr. 16 l.).
MALTA — piątek i sob. g. 16,
niedz. g. 14, 16 „Arsen Lupin
contra Arsen Lupin” (fr. 14 l.), piątek
i sob. g. 18, 20, niedz. g. 16, 18,
20 „Słodką Charitę” (USA 16 l.),
niedz. g. 13 „Władca gór” (radz. 7 l.),
poniedziałek g. 16 „Dzidek do
orzechów”, 18, 20 „Sprawa su-
mienia” (wł. 16 l.).
MINIATURA — nieczynne, sob. i
niedz. g. 14, 16 „Przygody małej
wydry” (USA 7 l.), g. 18, 20 „Hra-
bina z Hongkongu” (ang. 14 l.), po
niedziałek nieczynne.
OLIMPIA — nieczynne, sob. g.
12, 14, 16, niedz. g. 13, 15, 17, 19,
21, 23, 25, 27 „Zandam sie-
żeni” (fr. 11 l.), niedz. g. 11, 12,
14, 16, 18, 20 „Kamień Korda” (czeski 11 l.),
„OSIEDLE” — piątek, sob. i niedz.
g. 17 „Winnetou wśród Sępów”
(jap. 11 l.), g. 19 „Jestem nie-
wiernym mężem” (fr. 16 l.), ponie-
działek g. 17 „Ciećka King Konga”
(jap. 11 l.), g. 19 „Wahadło”
(USA 16 l.).
PANCERNIAK — nieczynne, sob.
i niedz. g. 17, 19, 21 „Cyfr straż-
ców” (USA 16 l.), niedz. g. 11
„Stawka większa niż życie” (pol. 11 l.),
poniedziałek g. 17, 19, 21 „Walec
karowy” (USA 14 l.).
PALACOWE — g. 15, sob. i niedz.
g. 17, 19, 21 „Dwa dżentelmeni
w wspólnym mieszkaniu” (ang. 18 l.),
sob. i niedz. g. 15, 17, 19, 21 „Po-
gromca zwierząt” (rum. 14 l.),
poniedziałek g. 17, 19 „Grek Zorba”
(grecko-USA 16 l.).
PRZYJAŹŃ — g. 15, 17, 19, 21,
23 „Rzeźpospolita babska” (pol. 14 l.),
poniedziałek nieczynne.
RIALTO — g. 10, 12, 14, sob. g.
14, 16, 18, 20, niedz. i poniedziałek
g. 10, 12, 14, 16 „Wielkie wakacje”
(fr. 11 l.).
RUSALKA (Swarzędz) — piątek,
sob. i niedz. g. 15, 17, 19, 21 „Ara-
beska” (ang. 14 l.), sob. i niedz. g. 14,
16 „Czerwony kapłan” (pol. 7 l.),
poniedziałek nieczynne.
SCALA — nieczynne, sob. i niedz.
g. 14, 16, 18 „Popieranie swego
ryja” (USA 11 l.), g. 20 „Panna
młoda w żalobie” (fr. 18 l.), ponie-
działek g. 16, 18, 20 „Cztery damy
i as” (fr. 16 l.).
TECZA — nieczynne, sob. i nie-
dz. g. 16 „Wakacje z duchem”
(bajka), g. 17 „Ringo Kid” (USA
14 l.), g. 19 „Dziś jest kłamały”
(fr. 16 l.), poniedziałek g. 15, 17, 19,
21 „Białe wilki” (NRD 14 l.), g. 19,
21 „Ambasadorowie nie mordują”
(NRD 16 l.).
WARTA — piątek i sob. g. 10,
12, 14, 16, 18 „Unkas, ostatni
Mohikanin” (rum. 11 l.), piątek i
sob. g. 15, 17, 20 „Kobieta kot”
(jap. 16 l.), niedz. g. 10, 11, 12,
14 „Tomcio Paluch” (bajka), ponie-
działek g. 12, 15, 17, 20 „Winnetou
w Dolinie Śmierci” (jap. 11 l.).
WZASOWICZ (Puszczyk) — piątek
i niedz. g. 15, 17, 19, 21 „Smierć
Indianina” (11 l.), g. 16 „Złoty
Mackenny” (USA 16 l.), ponie-
działek g. 16, 18, 20 „Złoty
Mackenny” (USA 16 l.).
WILDA — piątek, niedz. i ponie-
działek g. 10 „Nie można żyć we

troje” (ang. 18 l.), piątek — g. 12,
15, 18, 21, niedz. g. 12, 15, 18, 21
„Walka o Rzym” (wł.-rum.).
WŁOKNIARZ (Stęszew) — piątek
i sob. nieczynne; niedz. i pon. g.
13 „Most” (jap. 14 l.).
WRZOS (Lubon) — piątek i po-
niedziałek nieczynne; sob. g. 15,
17 i niedz. g. 15 „Inwazja potwór-
ów” (jap. 11 l.), sob. g. 19 i niedz.
g. 17 „Eroissimo” (fr. 16 l.), niedz.
g. 19 „Cztery damy i as” (fr. 16 l.).
WRZOS (Mosina) — nieczynne,
sob. i niedz. g. 15, 17, 19, 21 „Ara-
beska” (ang. 14 l.), poniedziałek g. 15,
17, 19, 21 „Złoty Mackenny” (USA
16 l.).
FOTOPLASTIKON — g. 12—20
„Colorado” — USA.

SPITALA

SPITALA: piątek: interna, chir-
urgia ogólna, okulistyka — ul.
Garbary 17, laryngologia, neurolo-
gia — ul. Przybyszewskiego 49;
psychiatria — ul. Szpitalna 29/33;
sobota: interna, chirurgia ogólna,
laryngologia — ul. Mickiewicza 2,
okulistyka, neurologia — ul. Wal-
ki Młodych 7; psychiatria — ul.
Szpitalna 29/33; niedziela: interna,
chirurgia ogólna, laryngologia, neu-
rologia — ul. Przybyszewskiego 49;
psychiatria — ul. Szpitalna 29/33;
chirurgia dziecięca do lat 14 — ul.
Krysiewicza 7; poniedziałek: inter-
na, chirurgia ogólna, okulistyka,
neurologia — ul. Walci Młodych 7;
laryngologia — ul. Przybyszewskie
go 49; psychiatria — ul. Szpitalna
29/33.

**PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA,
PONIEDZIAŁEK**

Centralny Ośrodek Informacji
Poznańskiej Służby Zdrowia —
czynny codziennie oraz w niedzie-
le i święta — g. 7—22, nr telefonu
549—93.

Pogotowie Ratunkowe (ul. Cheł-
mońskiego 20) wypadki uliczne,
tel. 99: nagłe zachorowania w do-
mu, tel. 666-66; dla Poznania po-
rady lekarskie, tel. 637-35. Pod-
stacje: ul. Kórnicka 6, Bukowa 8,
i Ugory 16 — całą dobę; dla po-
znańskich (ul. Kościuszki 103),
tel. 566-66. Podstacje: w Luboniu
tel. 09 i 566-66; w Swarzędzu, tel.
299 i 566-66 — czynne całą dobę.

Ambulatoria: internistyczne (ul.
Chełmońskiego 20) — czynne całą
dobę; pediatryczne (ul. Chełmoń-
skiego 20) — g. 15—23, niedz. i świę-
ta — g. 8—23; stomatologiczne (ul.
Chełmońskiego 20) — czynne od
18—7, w niedziele i święta — całą
dobę; chirurgiczne I — ul. Kór-
nicka 8 — całą dobę; chirurgicz-
ne II — ul. Kasprzaka 16 — całą
dobę.

Punkty Pomocy Wczorowej w
godz. 18—22 niedz. i święta od
13—22: Grunwald (Kasprzaka 16);
Jeżyce (Mickiewicza 31); Stare
Miasto (Garbary 63); Nowe Miasto
(Kórnicka 8); Wilda (Dzierżyńskiego
50-149).

Telefon Zaufania nr 586-87 i
522-51.

Porady Przeciwalkoholowe, tel.
539-18.

Apteki: al. Marcinkowskiego 11,
Kórnicka 14 (całą dobę), dwuty-
godnie: Główna 53, Staroleśna 79,
Dzierżyńskiego 394.

Miejska Lecznica dla Zwierząt:
ul. Grunwaldzka 248, od 8—21 w
nocy nagłe wypadki.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala
1322 m; 7.50 Reportaż na zamówie-
nie; 8.08 W naszym domu; 8.35 Me-
lodie na zamówienie; 8.50 Dzień do-
bry — zaczynamy; 9.30 Radiofrie-
dziejczat i chłopów; 9.30 Gra ze-
spół instrumentalny pod kier.
Bojardziejewa; 9.40 Dla przedszkół-
ki; 9.45 „Przy chacie”; 10.05 „Marcinko-
we święta”; 10.25 Konc. popularny;
10.50 Choroby weneryczne nadal
groźne; 11.05 Tematy mistrzów w
wersji rozrywkowej; 11.25 Dedyku-
jemy II zmianie; 11.45 Postęp w
gospodarstwie domowym; 12.25
Mel. i rytmy dla wszystkich; 13.00
Muzyka polska; 13.40 Więcej, le-
piej, taniej; 14.00 Reportaż literacki
Ines Tryckiej „Navigator RAF-u”;
14.30 Przekrój muzyczny tygod-
nia; 15.05 Radiofrie dziewcząt i
chłopów; 15.30 Trzej muskietierowie;
odc. 6; 15.50 Konc. rozrywk.; 16.05
Alfa i Omega; 16.30 Popołudnie z
młodością; 16.50 Muz. i Aktualn.;
17.15 „Ulica Wielkiej Kołomy”; 0.10
Konc. życzeń od Polonii zagranic-
nej dla rodzin w kraju; 0.30 Pro-
gram nocny z Szczecina.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12, 05,
15, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 467 m i UKF
69,74 MHz; 7.50 Koncert por-
anny; 8.10 Nowości Wydawn. Poz-
nańskiego; 8.35 Mapa bohaterstwa;
8.50 — Dziesięć minut z Zespołem
„Śląsk”; 9.30 Kompozytor tygodnia
— Chopin; 9.35 z życia ZSRR; 9.35
Konc. z nagrań Ork. Mandolin-
istów Łódzkiej Rozgłośni PR; 10.25
„Mickiewicz na Wschodzie” —
fragmenty; 10.45 z nagrań mu-
z. barokowej i klasycznej; 12.10
Reportaż dnia: 13 Czas dobrych go-
spodarzy; 13.15 „Ta, chwila, kiedy
mówię do ciebie” wiersze J. No-
wak-Węklawskiej; 13.30 W rytmie
mazura; 13.40 „Kłopoty z gośćmi”
montaż felietonów; 14.05 Z dźwię-
kami muzyki polskiej; 14.30 Lucja
Prus i jej piosenki; 14.45 Biekinia
szafeta; 15.05 Pastoralki i koledy
śpiewa Chór Rozgł. Wrocław PR/d
E. Kądzas; 15.20 Muz. poważna;
15.30 Czytamy Ruch Muzyczny;
17.15 Aud. sport. pt. „Wspomnie-
nia o tercacie ABC”; 17.25 Po-
znański koncert życzeń; 17.55 Ra-
dioexpress; 18.05 Pastoralki; 18.20
Muzyka poważna; 19.15 Z „Wizy-
ty u Fryderyka” — wieczór poświę-
cony F. Chopinowi; 0.10 Koncert
życzeń od Polonii zagranicznej dla
rodzin w kraju; 0.30 Program nocny.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50,
1, 2, 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz
oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41
i 49 m; 7.50 Mikrocircuitał Anna
German; 8.05 Mój magnetofon;
8.35 Muzyczna poczta UKF; 9 „Je-
go dwie żony” — odc. 4 pow.; 9.10
Ottaviano Respighi; „Pak”; 9.30
Słaski rok 71; 9.45 Suita Sakralna
Ellingstena; 10 Język niemiecki;
10.15 Aud. Radia ONZ; 10.35 Wsz-
stko dla pań; 11.45 „Cudzoziemcy”
odc. 11 pow.; 12.30 Za kierownicą;
13 Na łódzkiej antenie; 15 „Cudowny
Hatanaka” — gawęda; 15.10
Album muzyki uniwersalnej; 15.35
Kwadrans ze znakami zapamiętania;
15.50 Piosenki z bakaliemi; 16.10

Muzyka ze sztabuchą; 16.30 Za-
nim przyjdzie Mikołaj...; 16.45
Nasz rok 71; 17.05 Quodlibet, czyli
co kto lubi; 17.30 „Jego dwie żony”
— odc. 4 pow.; 17.40 Gwiazdy
za mgłą; 17.55 Puste krzesło — ma-
gazyń; 18.20 Bacharach gra przebo-
je Bacharach; 19.10 Powieść w wyd-
dzw.; „Lalka”; 19.30 Tylko po hisz-
pańsku; 19.45 Polityka dla wszy-
stkich; 20.05 Kolysanki dla dwóch —
muzyczny program Renaty Ru-
mel; 20.25 Ilustrowany Tygodnik
Rozrywkowy; 21.50 Balet tygodnia
— Manuel de Falla; „Trójkatny
kapeluszy”; 22.05 Gwiazda siedmiu
wieczorów — Dionne Warwick;
22.15 Melodie spod choinki; 23
Poezja J. A. Morsztyna; 23.05 Kon-
cert tylko dla melomanów; 23.50
Sewia Claude Baglioni.

WIADOMOŚCI: 5, 6.30, 7.30, 8.30,
10.30, 12.05, 15.30, 17, 18.30, 22.

SOBOTA — PROGRAM I: Fala
1322 m; 7.45 Spóźnione życzenia
dla Ewy; 8.05 Nad morzem o pół-
nocy; 8.25 Muzyczne prezenty z
Belgradu, Budapesztu i Pragi; 9.05
Komu piosenka; 9.25 Koncert mu-
zyki popularnej; 10 „Posłuchajcie
ludkowie” — słuch.; 10.35 Radio-
frie dziewcząt i chłopów; 11.05
Muzyczny kulig dookoła Polski;
11.40 Anegdota i faki; 12.15 „We-
soly autobus”; 13.15 Piosenkarskie
dedykacje dla młodych par; 13.35
Odtworzenie fragmentów koncertu
„Solista z Zagrzebia”; 14.05 Ko-
ledy; 14.30 Portret słowami; malowa-
ny; „Aleksander Bardini”; 15 Kon-
cert życzeń; 16.05 „Świąteczna Gos-
poda”; 16.35 Dobranocka; 20.10 Fe-
lietion A. Srogi; 20.30 Wspominaj-
mie; 21 Zgaduj zgadula; 22.30 Za-
tańczymy; 23.10 Koncert z nagrań
Ork. Symf. w Clerland; 0.10 Pro-
gram nocny z Kossalin.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05,
16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 467 m i UKF
69,74 MHz; 6.50 Kolowrotek na go-
sy i instrumenty; 7.35 Posłuchaj
i zapanuj; 8 Moskwa z melodiami i
piosenką słuchaczom polskim; 10
Wielkopolska niedziela; 12.15 My
tu do was po kolejdzie; 12.30 Poran-
ek symf. muzyki polskiej; 13.30
Podwieczorek przy mikrofonie; 15
Radiofrie dziewcząt i chłopów;
„O samotnym rejsie Leonida Teligi
opowieść własna — cz. I; 16.30
„Fonorama”; 17.05 Widnokrąg;
„Jest-li człowiek daleko wyższej
dostojeści niż ty?” 17.35
„Obrza świąteczna”; 18 Teatr PR;
„Ależ to nie na serio” — słuch.;
18.50 Rozpiewanie „Alibabki”; 19.05
Refleksje świąteczne — felieton;
19.30 „Matysławskie”; 20 Ballady i
romanse; 0.10 Program nocny z Ko-
szalin.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 12.05, 17, 19, 23.50, 1, 2, 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz
oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41
i 49 m; 7.50 Powracająca melodia
„Białe Boże Narodzenie”; 7.50
Mój magnetofon; 8.15 Piosenki z
Disneylandu; 8.35 Świąteczne mu-
zykowanie; 9 „Jego dwie żony”
— odc. 4 pow.; 9.10 Mój magne-
tofon; 9.35 „Czekając na kasztan-
y, czekając na magnolie” — rep.;
10 Wszystkie dla pań; 11.10 L. v.
Beethoven: V Koncert; 12.05 Mój
magnetofon; 12.30 „Odnalezieni po
latach”; 12.50 „Festiwal — festi-
wal”; 13.20 Gwiazdka na całym
świecie; 13.45 „Wyspa Bożego Na-
rodzenia”; 14.05 Mój magnetofon;
14.30 „Gwiazdka za gołym wierzch-
chem” — rep.; 14.50 Świąteczne
masykowanie; 15.20 Taverna pod
solenizantem; 15.50 Mój magne-
tofon; 16.15 Teatrzyki i kabarety
starej Warszawy; 16.40 „Pani Wa-
lewska” — słuch.; 17.10 Ballady z
czterech stron świata; 17.30 „Jego
dwie żony” — odc. 5 pow.; 17.40
„Cudowny świat” Louisa Arm-
stronga; 18.10 Lamy i polowy; 18.35
Mój magnetofon; 19 Książka tygo-
dnia — „Kroki w nieznane”; 19.15
Jan Sebastian Bach — Magnifi-
cat; 19.50 „Pani Walewska” —
słuch.; 20.15 Mój magnetofon; 20.45
Dookoła „Dudka”; 21.20 Klub sta-
rej płyty — magazyn; 21.50 Balet
tygodnia — Manuel de Falla;
„Trójkatny kapeluszy”; 22.05 Gwiaz-
da siedmiu wieczorów — Dionne
Warwick; 22.15 „Pani Walewska”
— cz. II; 22.45 Kulig z piosenką;
23 Poezja Jana Andrzeja Morsztyna
na; 23.05 Wieczorne spotkanie z
Javier Solis; 23.50 Śpiewają Simon
i Garfunkel.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 18.30,
22.

NIEDZIELA PROGRAM I — Fala
1322 m; 7.15 Fortepian, klarnet,
saksofon; 7.30 W rannych pan-
toflach; 8.05 Utwór popularny; 9.15
Magazyn Wojskowy; 10 Dla dzieci
młodszych „Przygody pani Flako-
nik”; 10.20 Radiofrie dziewcząt i
chłopów; 10.50 Na żołnierskim bi-
waku; 11 Muzyczne — aktualnie
— świąteczne; 14.30 „W Jezio-
rach”; 15 Koncert życzeń; 16.05
Tygodniowy przegląd wydarzeń
miedzynar.; 16.20 Teatr PR „Ro-
mance o Blance z Szampani”;
— słuch.; 17.35 Kompozytor wszech-
tygodnia — Cia; 18.05 Świątecz-
ne pocztówki „Popołudnie z mło-
dością”; 19.15 Muzyka i najciekawsze
wyniki imprez sportowych;
19.50 Dobranocka; 20.10 Felieton
miedzynarodowy; 20.20 Wiadom. spor-
towe; 20.30 „Matysławskie”; 21 Ko-
ledy; 21.30 Rewia ork. tan.; 23.10
Konc. życzeń od słuchaczy po-
litych dla rodzin w kraju; 0.10
Program nocny z Rzeszowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 16, 20,
23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — Fala 467 m i
UKF 69,74 MHz; 7.45 15 minut dla
Pozn. 15-ki Radiowej; 8 Moskwa z
melodią i piosenką — słuchaczom
polskim; 8.35 Radioproblemy; 10
Konc. życzeń; 11 Wodewil z kole-
dami; 11.30 Magazyn Lotniczy; 12.30
Echa Europejskich Festiwali Mu-
zycznych Salzburg 1971 r.; 13.35 Ze-
spół „Dziwiatka” mieszkanka fir-
mowa; 14.35 Plebiscyt „Grajacej
Szafy”; 15 Radiofrie dziewcząt i
chłopów — „O samotnym rejsie —
Leonida Teligi”; 16.30 Konc. chopi-
nowski; 17.05 Był taki dzień —
wspomnienia reporterów radio-
wych; 17.30 Koledy; 18 Teatr PR
„Za kulissami” — słuch.; 18.40 „Ty
w posłanie”; 19.05 Felieton „Świa-
teczny”; 19.15 „Nasza mała impro-
wizacja”.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 12.05, 17, 19, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz
oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41
i 49 m; 7.35 Para za para; 7.55
Grunt to rodzinka... muzyczna;
8.10 Przełom wieku — wokół ka-
baretu; 8.35 Świąteczne rytmy; 9
„Jego dwie żony” — 5 odc.; 9.10

Świąteczny plan pracy handlu, gastronomii i komunikacji

Jak zwykle, z okazji świąt, podajemy dla zainteresowanych gdzie w piątek, sobotę i niedzielę będzie można nabywać najpotrzebniejsze artykuły, w których lokalach można spożywać posiłki i jak jeździć będą środki miejskiej komunikacji masowej.

HANDEL — W piątek, 24 bm.
wszystkie sklepy spożywcze i z ar-
tykułami przemysłowymi zakończą
pracę o godz. 16. Wyjątek stanowią
będzie wzorcowy sklep rybny
„Pstrąg”, który pozostanie otwarty
do 18. To samo dotyczy placówek
nocnych i wieczorowych.

W I święto wszystkie placówki
handlowe będą zamknięte. Czynne
będą jedynie w godz. 7—20 kioski
„Ruch” na dworcach, przy pl.
Wiosny Ludów oraz na rynkach Je-
zyckim i Wildeckim.

W niedzielę, 26 bm., czyli w II
święto od godz. 7—9 będą otwarte
sklepy spożywcze prowadzące sprze-
daj mlek, w godz. 10—15 — sklep
delikatowy przy ul. Dzierżyńskiego
go, a w godz. 10—13 — kwiaciarnia
przy ul. Dzierżyńskiego 121,
Głogowskiej 93, Czerwonej Armii 63
Zwierzynieckiej 18 oraz Grunwaldz-
kiej 11, a także kioski „Ruch” od
7 do 15 i „Równości” w godz. 9—17.

Od poniedziałku we wszystkich
placówkach handlowych obowiąz-
wać będą normalne godziny sprze-
dazy.

GASTRONOMIA — Spośród ka-
wiarni placówki: Koliber, Swietlan-
ka, Bajka, Ewa, Iwa, Prasowa, Pół
Czarnej, Sobótka i Miła czynne bę-
dą w piątek, 24 bm. do godz. 18.
Pozostałe lokale kawiarniane oraz
bary mleczne zakończą pracę o
godz. 16.

Z restauracji do godz. 22 pozos-
tać tego dnia czynne Klubowa, Ce-
chowa, Wola, Pod Kuchcikiem i Ku-

jawianka. Wszystkie inne zostaną
zamknięte o godz. 18. W hotelu
„Orbis” restauracja będzie czynna
do godz. 16, pozostałe lokale do 15.
W „Merkurym” restauracja będzie
czynna dla ogółu do godz. 18, a dla
gości hotelowych do 22, natomiast
kawiarnia zamknie swe podwoje o
17, a sklep cukierniczy o 16. W Do-
mu Turysty goście mogą korzystać
z restauracji do 18, a na Dworcu
Głównym z kawiarni do godz. 20,
natomiast z restauracji — w nor-
malnych godzinach.

W I święto jako dyżurne wyzna-
czono kawiarnie: Literacka, Tur-
cka, Expressowa, Gwarsna, Uśmiech,
Regionalna i Płyś, a z restauracji
(w nawiasie godziny otwarcia):
Adria (12—3), Zagłoba i Pod Koro-
ną (10—22), bary Jeżycki, Kalina,
Dubrawa i Staroleśka, rest. Piast
(10—20), Metalowiec (9—22), bar
Piaś (10—22), bar Fregata (7—22) oraz
rest. Rarytas (10—23).

W hotelu „Bazar” wszystkie lo-
kale gastronomiczne będą tego dnia
nieczynne, w „Merkurym” także, z
wyjątkiem godzin ustalonych dla
gości hotelowych. Również w Do-
mu Turysty restauracja i kawiarnia
pozostaną zamknięte. Natomiast
na Dworcu Głównym kawiarnia
będzie otwarta od godz. 9, res-
tauracja od 18.

Dyżur w niedzielę, 26 bm., pełnić
będą prawie wszystkie kawiarnie
i restauracje, z tym że większość
kawiarni zostanie otwarta dopiero o
godz. 11, z wyjątkiem baru mlecz-

nego Wyborowy, który będzie tego
dnia czynny już o godz. 7 i pozo-
stać otwarty do 14.

W hotelach „Bazar”, „Merkury”,
na Dworcu Głównym oraz w Do-
mu Turysty lokale gastronomiczne
czynne w niedzielę w godzinach
normalnych.

KOMUNIKACJA — Dz